Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 42 Lwów, wtorek 21 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW.WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tydzień pogrzebów

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 19 lutego.

Zakończony wczoraj tydzień sejmowy można nazwać tygodniem pogrzebów, urządzonych przez BB z większą czy mniejszą pompą. Na plenum pogrzebano samorząd, pogrzebano dotychczasowe formy ubezpieczeń społecznych, pogrzebano fundusze bezrobocia; narazie zaś w komisji oświatowej pogrzebano autonomię uniwersytetów i wolność nauki, co ma być jutro przypieczętowane. Urządzono też przy okazji pogrzeb II klasy, mianowicie projekt podatku majątkowego odesłano do komisji z tem „zastrzeżeniem myślowem", że albo już nigdy albo w zupełnie zmienionej formie ujrzy światło dzienne.

Jakby zmora dusicielska ciążyła na obecnej sesji. Dzień w dzień, czasem i w nocy większość sanacyjna urządza chwyty pod gardło, gdyż tego, co się u nas nazywa dyskusją i głosowaniem, nawet gilotyną nazwać nie można. Przewodnictwo Sejmu: marszałek i jego wice tak już wprawili się w manipulacji pisanym i „zwyczajowym" regulaminem, że przykład ten podziałał na poniektórych przewodniczących — narazie na słabą płeć — komisji, którzy w niegorszy sposób potrafią opozycję sprowokować i do ostateczności: do opuszczenia sali obrad spowodować.

Dzień w dzień powtarza się tosamo widowisko. Bez przekonania, na komendę uchwala się ustawy, które z gruntu zmieniają strukturę społeczną, gospodarczą i normy prawne. Robi się przytem płaczliwą minę, narzeka się po kątach, odgraża się — kułakiem w kieszeni, ale gdy padnie komenda: wstać, nikt nie próbuje opierać się, bo wie, jakie byłyby następstwa. Ale mimo tej ciągle nad nimi wiszącej groźby są jeszcze „śmiałkowie", którzy bodaj biernie remonstrują przeciw subordynacji. Widziało się to w sobotę podczas głosowania nad ustawą samorządową, gdzie na 241 chłopa z BB z głosami z grupy Kulisiewicza oddawano zaledwie 192, 197, 199 najwyżej głosów. Reszta, szczęśliwa z uniknięcia imiennego głosowania i łatwiejszej przez to kontroli, wymknęła się.

A i ci, którzy asystowali przy „ostatniej posłudze" aż do końca, robili to bez przekonania, ale z widocznem — zainteresowaniem. Ocenia się nową formę samorządu z „interesownego" punktu widzenia: gdzie będzie dobrze płatna posada burmistrza, a przynajmniej sekretarza „zbiorowego" — nie bez powodu wskazywano w dyskusji, że samorząd zrobiono pod kątem widzenia — samobrania. Taksamo ma się sprawa z funduszem pracy. Posłowie z BB uśmiechali się ironicznie, gdy z trybuny padały dziesiątki miljonów, które na ten fundusz mają płacić rozmaite warstwy, a przytłumiony śmiech odezwał się, gdy padło: 20 miljonów dopłata ze skarbu państwa. Tensam minister skarbu, który rozpaczliwie walczy o każdy grosz, miałby dać 20 miljonów na „żołądki robotnicze"? Takich naiwnych panowie z BB nie robią, jeszcze mniej z powodu mirażu robót publicznych z tego funduszu.

W ten sposób powiększa się cmentarz, który teraz zajmuje coraz większy obszar w naszem tzw. życiu publicznem. Z satysfakcją będą mogli prowodyrzy w tej robocie za jakie 2—3 tygodnie powiedzieć, że dokonali w tak krótkim czasie olbrzymiego dzieła zniszczenia, nie pozostawili z wielu — nietyle dobrych, ile w praktyce stosować się dających — rzeczy jak gruzy. Co im jednak to szkodzi? Po nas potop, powiadają; byle jeszcze trochę pobawić się władzą, a o resztę niech sobie inni głosali brad spowodować.

„Sukces" na terenie kartelowym

Od listopada do końca lutego — duży kawał czasu, w ciągu którego nawet słowa ministerjalne muszą czekać na dojrzewanie. Mówił wtedy premjer p. Prystor o walce z kartelami o obniżkę cen; zapowiedział, że rząd nie ustąpi, drugi zaś minister p. Zarzycki odgrażał się, że rząd ma środki do poskromienia opornych karteli. I co z tych zapowiedzi i gróźb wynikło? Jak donoszą pisma warszawskie, przedstawiciele kartelu cementowego na konferencji odbytej w min. przemysłu i handlu wyrazili zgodę na zniżkę cen cementu o 20 proc. Zniżka ta miałaby wejść w życie z dniem 1 marca i obowiązywać do 1 lipca br. Kartel cementowy zastrzegł sobie możność powrotu po tym terminie do kwestji cen w zależności od następstw, jakie obniżka obecna pociągnie dla produkcji i zbytu. Przedstawiciele min. przemysłu i handlu podtrzymali żądanie zniżki cen cementu o 25 proc.

A więc zniżka cen — na wypowiedzenie. Akurat w lipcu, kiedy ruch budowlany może być — pewności niema — w całej pełni, kartel cementowy może wystąpić z żądaniem rewizji tj podniesienia cen. Dajmy na to, że przyjdzie do zgody co do różnicy 5%. Jakiż z tego zysk? Nie samym cementem człowiek żyje, a dla wsi nie odgrywa on żadnej roli. A mówiono przecież ciągle, że chodzi o podniesienie siły kupna wsi przez potanienie artykułów kartelowych. Powoli działają groźby, gdy się je rzuca przeciw potężnym panom.

—ooo—

Przenicowanie matury

NAJPIERW MATURA USTNA A POTEM PISEMNA

Nowy projekt min. W. R. i O. P. przewiduje w tym roku odbycie egzaminów maturalnych w całem państwie w ciągu miesiąca czerwca. Obecnie pisma warszawskie donoszą, że matury pisemne odbędą się w tym roku po maturze ustnej i to we wszystkich gimnazjach 16 czerwca. Wiadomość ta, która niewątpliwie zainteresuje szerokie koła uczniów, nauczycieli i rodziców brzmi:

W ministerstwie oświaty odbył się szereg posiedzeń w sprawie egzaminów dojrzałości w br. Na posiedzeniach tych ustalono, że egzaminy ustne odbędą się na początku czerwca, natomiast piśmienne w jednym terminie we wszystkich gimnazjach 16 czerwca. Powzięto ważne decyzje, że delegatami na egzaminach nie będą, jak dotychczas dyrektorzy szkół lub najpoważniejsi nauczyciele, lecz ci nauczyciele, którzy nie mają lekcji w klasie 8.

Poza tem toczyła się gorąca dyskusja dokoła sprawy tematów maturalnych. Ministerstwo występuje z projektem, ażeby w tym roku tematy maturalne w zakresie języka polskiego były brane mniej z literatury, natomiast w większości dotyczyły aktualnych zagadnień społecznych i państwowych (działalności BB. Przyp. Red.).

Przedstawiciele świata pedagogicznego, zaproszeni na wspomniane konferencje, wypowiedzieli się przeciwko temu projektowi, mimo to ministerstwo nie zmieni zapewne swego stanowiska.

Na uroczystość przyjadą, ale pieniędzy nie dadzą

Poraz któryś znowu zapowiadają, że otwarcie linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia nastąpi „napewno" 1 marca i wymieniają nawet osoby, które w tej uroczystości wezmą udział. Mniejsza o to, że ten termin jest taksamo pewny, jak wszystkie poprzednie i w spisie gości znajdują się też „przedstawiciele polsko-francuskiego Tow.", które tę kolej — miało finansować.

Wiadomo, że dla tej budowy powstało konsorcjum francuskie z fabryką broni Schneidra w Creuzot na czele, które zobowiązało się dać na ten cel miljard franków pożyczki. Z tej pożyczki wpłacono tylko pierwszą ratę 300 miljonów, reszta utknęła. Jeździł do Paryża cały sztab dygnitarzy z pp. Kühnem i Kocem na czele — nic nie wskórali; siedział w Paryżu stały agent finansowy rządu p. Targowski — pieniędzy nie wydobył. I biedne koleje polskie musiały z własnej kieszeni finansować budowę na to, aby można wywozić węgiel do krajów skandynawskich — jak mówią eksporterzy — ze stratą.

Teraz pp. Francuzi przyjeżdżają oglądnąć tę robotę i może przy tej okazji wygłoszą piękne mówki na temat braterstwa itd. Ale pieniędzy nie dają, mimo, że terminy wyznaczone umową dawno minęły. Dlaczego kapitaliści francuscy mieliby się natężać, kiedy widocznie można umowy nie dotrzymać bez narażenia się na odpowiedzialność? Co innego Czechosłowacja, Jugosławja czy Rumunja — te dawno już pożyczki otrzymały, Polskę zaś znają tylko ze strony bankietowej.

Na powrozie

PROJEKT USTAWY AKADEMICKIEJ

w brzmieniu uchwalonem przez sejmową komisję oświatową

Art. 3: ....zwijanie wydziałów... i katedr następuje w drodze rozporządzenia ministra WR i OP.

Dziwnie się plecie...

PROJEKT KRUCJATY KONSERWATYWNEJ PRZECIWKO „WIADOMOŚCIOM LITERACKIM"

Pan Konstanty Łubieński nawołuje w „Czasie" konserwatystów do wyjścia z apatji. Miarą jego zamiarów i zaczynem czynów w obozie konserwatywnym ma być zorganizowanie próbnej krucjaty przeciwko „Wiadomościom Literackim", — których „każden" numer „atakuje jakąś ideę konserwatywną".

Może, pyta p. Łubieński, obóz konserwatywny nie posiada ludzi zdolnych do zmierzenia się na pióra z tym wrogiem? — Nie! posiada przecie pp. Mackiewicza, Grzybowskiego itd. I tu zabawna historja. W przedostatnim numerze „Wiadomości Literackich" na pierwszej stronie widniał... **olbrzymi artykuł p. Mackiewicza.**

Gra w fałszywe Karty...!

Na długo, na bardzo długo w pamięci nietylko samej klasy robotniczej, ale Polski całej pozostanie **nędzna komedja**, jaką od kilku już miesięcy **odgrywają kartele** ze swoją „obniżką cen" z jednej strony — a z drugiej **niesłychana**, zwłaszcza w czasie kryzysu, **wprost nieprawdopodobna cena**, jaką spekulantom kartelowym — w formie omawianych obecnie w Sejmie „projektów socjalnych" — **płaci za ich szalbierstwa „sanacja"**, naturalnie kosztem nie własnym, lecz cudzym, bo kosztem egzystencji szerokich mas, w rezultacie — **kosztem życia gospodarczego kraju.**

Nie chcemy sprawy całej rozpatrywać pod kątem jakiegokolwiek sentymentu ku tym miljonom, których „projekty scaleniowe" bardzo ciężko dotykają. Pragniemy rozważyć kwestję ze stanowiska najbardziej neutralnego, dostępnego i zrozumiałego dla wszystkich bez wyjątku, ze stanowiska **ogólnego interesu: gospodarczo - społecznego i państwowego.**

Dla utrzymania się na tem zupełnie neutralnem stanowisku pójdziemy po linji przemówienia p. premjera **Prystora** dn. 15 grudnia ub. r. w Senacie, które to przemówienie mamy przed sobą w tekście ogłoszonym przez **„Gazetę Polską"** z dn. 16 grudnia r. ub., pod tytułem **„Plan rządu walki z kryzysem. — Ekspose p. premjera Prystora".**

P. **Prystor** mówił o tem, jak to Rząd wyobraża sobie możliwości o**żywienia życia gospodarczego** i jak zamierza je przeprowadzić. Stwierdziwszy, że ciężka sytuacja rolnictwa **nie da się tak rychło poprawić** i że rolnicy muszą się z tem pogodzić, p. **Prystor** dalsze uwagi poświęcił **konieczności obniżenia cen kartelowych**, podnosząc — i słusznie — że kartele muszą się **liczyć z nikłą siłą nabywczą** kraju i muszą do niej dostosować swe ceny...

„Jeżeli się mówi" — oświadcza premjer — „o przezwyciężeniu kryzysu własnymi środkami i o polityce świadomego i planowego ożywienia życia gospodarczego, to obniżenie cen przemysłowych uznać należy za najważniejszy środek, leżący na linji tych zamierzeń".

Następnie rozważa mówca potrzebę **obniżenia kosztów produkcji** — mającego umożliwić obniżenie cen! — i wśród zapowiedzi ulg taryfowych potanienia kredytu i t. p., wypowiada takie zdanie:

„W dążeniu do potanienia kosztów produkcji nie można również pominąć zagadnienia ciężarów socjalnych. Musimy iść również na ich potanienie. Rząd wniósł dlatego do Sejmu ustawę scaleniową i przywiązuje dużą wagę do jej wprowadzenia. Reforma świadczeń socjalnych leży w interesie wzmocnienia wytwórczości" (!).

Przytaczamy dokładniej **całą** tę część mowy p. **Prystora** dlatego, bo dopiero w świetle oświadczeń tak miarodajnych, jak premjera Rządu wystąpi należycie cały **prawdziwie lichwiarski, nawskroś oszukańczy „biznes"**, jaki kartele robią obecnie na kraju.

Całe zagadnienie, w rozumowaniu przedstawiciela Rządu zostało postawione tak:

kartele ceny swe muszą dopasować do skromnej siły nabywczej kraju czyli muszą je obniżyć w takim stopniu, by znalazły one należyty zbyt, zwłaszcza na wsi, stanowiącej 70% ludności; ażeby to kartelom ułatwić, Rząd obniży taryfy kolejowe, obniży koszty kredytu, a nadto obniży ciężary socjalne.

Wszystko dla jednego celu — ożywienia rynku krajowego i **wzmożenia konsumcji** i obrotów wewnętrznych, gdyż tylko to może ożywić nasze życie gospodarcze.

Co do ofiar, jakie dla powyższego celu ponosić ma warstwa ekonomicznie tak słaba, jak masy pracujące, w szczególności co do owych „ciężarów socjalnych", stanowiących skromny odsetek kosztów produkcji — wyśrubowanych dziś głównie przez luksusowe, wręcz niewiarogodne, płace dygnitarzy przemysłowych, **o których p. premjer nic nie mówił**, a których mimo wydania odnośnego dekretu nie obniżono! — to mamy bardzo poważne zastrzeżenia.

A jednak pomijamy je, a trzymamy się ściśle linji myślowej premjera, która rzecz całą stawia na platformie **pewnej wzajemności**, czyli wymiany świadczeń między **nieliczną wprawdzie, ale za to drapieżną grupą spekulantów kartelowych** z jednej strony, a z drugiej — **całem 30-miljonowem społeczeństwem i... państwem!**

Cóż w tej „wzajemności" **daje Polsce kapitał kartelowy** — a wszak on pierwszy ugiąć się powinien! — w swej większości (pominąwszy cukier) kapitał obcy, **w 75 procentach wrogi Polsce kapitał niemiecki?!..**, Co daje, względnie, co dał?!...

I tu stwierdzamy krótko — bo cały kraj to wie — że dotychczasowa „obniżka" cen kartelowych to jedna wielka, a cyniczna komedja, jedno wielkie oszustwo, jakiego nie zna polityka gospodarcza żadnego kraju... Stwierdzamy dalej krótko, że to, co o owej „obniżce" — przez pisma „sanacyjne" tak po reklamiarsku zachwalanej — zgóry, jeszcze jesienią, w paru swych artykułach przepowiedzieliśmy, że to wszystko spełnia się ze ścisłością wprost matematyczną... Oto parę przykładów

A więc artykuł **dla wsi** ważny — żelazo, które pono **„potaniało"** o 10 do 15%... Otóż wystarczy zapytać **przemysłu przetwórczo - metalowego** które gatunki żelaza do obróbki i o ile **potaniały**. Wystarczy **zapytać wsi**, co z potrzebnych jej rzeczy **o tyle „potaniało", że je łatwiej kupić** brony, kosy, maszyny rolnicze, sierpy, siekiery, i t. d. i t. d. A obrót narzędzi rolniczych tak — z powodu ubóstwa wsi — spada, że w r. ub. **wyniósł on już nie całe 8 procent obrotu jeszcze w r. 1929!!** A obniżki dalszej cen żelaza kartel hutniczy już **nie przyzna, bo „już nastąpiła"** wśród wrzasku radosnego prasy „sanacyjnej"...

Węgiel... Rekiny węglowe (80% kapitału niemieckiego!) wystąpiły wobec Rządu w sposób niesłychanie zuchwały! Nietylko nawet nie przyrzekli żadnej obniżki, ale przez odebranie rabatów, **podrożyli cenę węgla.** I dziś jeszcze zabierają się do **ograniczenia produkcji do wyrzucenia ludzi i do obniżania zarobków zatrudnionym!**

Cement. Pisma „sanacyjne" doniosły krzykliwie o jakoby rychłej **„obniżce" cen o 25%.** Okazało się to kłamstwem. Teraz już trochę skromniej przyrzeka się „obniżkę" **o... 20%!**

Nafta. Nietylko **niema żadnej istotnej obniżki**, tak, że wieś — ba nawet po dworach!—nadal łuczywem świeci, ale — jak to już piętnowaliśmy— istnieją oszukańcze „porozumienia lokalne", które cenę nafty śrubują szalbierczo ponad wyznaczony poziom.

Cukier. „Obniżka" 20 groszowa nie wszędzie wykonana, a już odbita na rolnikach (obniżka cen buraków) i na płacach robotniczych, nie mogła poprawić konsumcji. Ale mimo te „obniżki" kartel cukrowy — co jeszcze osobno ściśle wyliczymy — zarabia na konsumcji, już po potrąceniu strat na eksporcie, **blisko 90 miljonów złotych NETTO!**

Chyba wystarczy!

Za powyższe „ofiary" na rzecz „ożywienia (!) życia gospodarczego" spekulanci kapitalistyczni już dostali „indywidualne" obniżki taryf kolejowych i to takie, że już **„ofiary" sobie pokryli i jeszcze „na czysto" zarobią.**

A teraz dostają zapowiedzianą w Senacie „ustawę scaleniową". Odrzucamy wszelki sentyment i tych, w których ona bije bierzemy tylko jako składnik naszego gospodarstwa, a więc jako **element produkcji i konsumcji.**

„Ustawa scaleniowa" **pogarsza ogólną egzystencję mas pracujących** w sposób, który w Sejmie oświetlono wszechstronnie. Pogarsza zatem **podstawę sprawności i wydajności pracy**, pogarsza warunki produkcji... **Ale równocześnie pogarsza warunki konsumcji**, bez której sama produkcja traci cel i sens.

Ogólne zatem saldo całej dotychczasowej „akcji obniżki **cen**", łącznie z „ustawą scaleniową", jest takie: do ciężkiej biedy wsi i całego wogóle kraju dodaje się pogorszenie egzystencji szerokich mas, wszak wytwórców a równocześnie spożywców... A ponad tem wszystkiem nowe przywileje i nowe zyski nielicznej warstwy kapitalistycznej.

Dzieje się coś, co nasz — wewnętrzny! — kryzys gospodarczy tylko pogłębia i Polskę popycha **poprostu ku ruinie!...**

Pozostaje sprawa **odpowiedzialności za to, co się dzieje,** bo takiego rozpasania, do jakiego doszła burżuazja polska specjalnie za „sanacji", nie spotka nigdzie! W sprawie powyższej zastrzegamy sobie głos osobny.

kcz.

Jeszcze o kulisach kartelu naftowego...

W sprawie **kartelu naftowego,** w szczególności praktyk obecnej jego dyrekcji, otrzymujemy z kół przemysłowych następujące dalsze uwagi:

Pisaliśmy już o tem, jak to kartel naftowy organizował w różnych ośrodkach kraju **tajne umowy,** czyli t. zw. „porozumienia lokalne" z pośrednikami i handlarzami, „porozumienia", które w sposób jawnie i świadomie oszukańczy nietylko **krzywdziły** konsumentów przez śrubowanie cen nafty ponad ogólną normę, ale ponadto **narażały** na **straty Skarb Państwa** przez uchylanie się spekulantów od płacenia podatków...

I dziwna rzecz! Jakkolwiek machinacje powyższe demaskowaliśmy parokrotnie publicznie, podając konkretne fakty, to jednak zupełnie nie słychać o tem, by czynniki kompetentne przeciw tym machinacjom wystąpiły. Nie tylko bowiem przedtem założone „porozumienia" nadal prowadzą swój nieuczciwy proceder, ale ponadto powstają „porozumienia" nowe.

Cała ta historja jest tem dziwniejsza, że przecież należało się spodziewać, iż choćby tylko same władze skarbowe, ze względów **czysto fiskalnych** owym „porozumieniom"... nadepcą na pięty...

Ale jakoś nic się nie dzieje... W Ministerjum Przemysłu i Handlu jest, jak wiadomo, osobny departament górniczo-hutniczy, którym, jako Dyrektor, kieruje p. Czesław **Peche,** znany w kołach przemysłowych, opiekun i totumfacki kartelów (naftowego i węglowego).

Ciekawa rzecz, czy i co p. **Peche** przedsięwziął dla unicestwienia ujawnionych publicznie praktyk kartelu? A co w tym kierunku uczynił podwładny jego urzędnik p. **Wrangel,** specjalny... komisarz dla kartelu naftowego...?

Czy „ustosunkowanie" obecnej Dyrekcji kartelu okazało się silniejszem od kontroli władz...?!

Kartel naftowy, mimo wszystkie wysiłki, zdążające do jego sklecenia, **rozbija się skutkiem wewnętrznych nieporozumień...** Jak wiadomo, syndykat obecny otrzymał generalne wypowiedzenie na dzień 30-go kwietnia b. r.

O ileby nowy syndykat doszedł do skutku, to chyba pod inną Dyrekcją, która może nie znajdzie już odwagi na kontynuowanie skandalicznych obecnych praktyk **na szkodę społeczeństwa i skarbu Państwa**

Co do wypowiedzenia, jakie otrzymał personel Syndykatu Przemysłu Naftowego z dyrekcją na czele, spodziewać się należy, że **bezprzykładnie hojnie w ciągu 5ciu lat opłacana dyrekcja tego Syndykatu nie otrzyma pod żadną absolutnie nazwą ni pozorem** dodatkowych „odpraw" na... otarcie łez. Byłoby to bowiem tembardziej oburzające że koncern naftowy „Małopolska" którego rzeczona dyrekcja najmilszym jest pupilkiem, **wyrzuca teraz właśnie na bruk dziesiątki swoich długoletnich i zasłużonych pracowników umysłowych,** a to podobno z powodu zachwianego budżetu tego koncernu.

Ta właśnie przyjaźń obecnej dyrekcji syndykatu naftowego z koncernem „Małopolska" wywołała **rozdźwięk w łonie firm** wchodzących w skład Syndykatu.

Trzy wielkie przedsiębiorstwa naftowe, przekonane o **stronniczem traktowaniu firm przez obecną dyrekcję kartelu, żadną miarą nie chcą słyszeć o zawarciu nowej umowy kartelowej,** nawet pod „opieką" pana dyrektora Czesława **Pechego,** z powodu słusznej obawy, że **dotychczasowa dyrekcja Syndykatu pozostanie u steru,** choćby w swoim **częściowym składzie** personalnym, nawet i w nowym syndykacie.

Wszystkie te okoliczności, będące publiczną tajemnicą w sferach naftowych, są, jak dotąd, skrzętnie ukrywane przed okiem społeczeństwa, a może i p. Ministra Przemysłu i Handlu.

Nie wiemy, czy w tych warunkach czynniki miarodajne zechcą myśleć nadal poważnie o zorganizowaniu **przymusowego kartelu naftowego.** Zdaje się, że Syndykat Naftowy, wymawiając posady swoim pracownikom, liczy się z ostatecznem rozwiązaniem obecnego kartelu, conajmniej pod dotychczasowem jego kierownictwem.

Historje, jakie dzieją się w obecnym kartelu naftowym, dowodzą najlepiej, jak **paląca już koniecznością staje się wydanie ustawy kartelowej,** któraby wprowadziła zupełną jawność umów kartelowych i to **w takiej ścisłej i zdecydowanej formie,** by wszelkie — poza jawną umową — jakieś **poufne, „uboczne porozumienia"** bądź ustne, bądź **pisemne, zostały raz na zawsze uniemożliwione...**

X.

Około wiceprezydentury m. Krakowa

Kraków, 21 lutego.

Ulotnienie się Ducha z magistratu krakowskiego, narobiło dużo zamieszania w kadrach BB i u strzelców oraz legjonistów na Wawelu. Rozpoczęły się ruchawki. Oskarżania się wzajemne — a nawet kłótnie na wielką skalę cechują akcję przygotowania kandydata na stolec wiceprezydenta miasta po strzelcu Duchu. Wysuwają rozmaite koncepcje, mają rozmaitych kandydatów — ale największą mają szanse dwaj panowie z BB: niedawno nasłany z Wilna p. Siła-Nowicki z dyrekcji robót publicznych i prof. Akademji górniczej inż. Krauze. „Stwierdzono, że trzeba inżyniera" — będzie inżynier. Jest więc dwóch kandydatów inżynierów. Ale w tem trudność, że nagle uchwalono ustawę samorządową — nominowana rada miejska potrwa niedługo. P. Krauzemu, mimo, że jest bardzo ambitny, nie opłaci się rzucać katedry w Akademji górniczej, zaś Siła-Nowicki boi się, czy powróci na swe poprzednie stanowisko, czy kto nie złapie przez ten czas „żłóbka" w dyrekcji robót publicznych. I to pachnie i to nęci... w jednym owies... w jednym siano... Rzeczywiście do siana żadnemu się nie spieszy... na kilka miesięcy. Ostygły zapały.

Ale jednak mówią, że jeden z tych najpoważniejszych kandydatów musi zostać wiceprezydentem. Który?... Ten, któremu każą. Rozkaz — rozkazem.

Hitler—Mussolini—Mała Ententa

Należy przyznać, że Hitler, odkąd został kanclerzem, już wiele zdziałał. Zniósł znaczenie wyroków sądowych, napędziwszy rząd pruski Brauna wbrew wyrokowi trybunału stanu w Lipsku; skasował prawa urzędników do zajmowania posad aż do orzeczenia dyscyplinarnego, wyrzucając setki urzędników tylko z powodu ich przekonań i zastępując ich swoimi ludźmi; zniósł prawo wypowiadania się w prasie, zakazawszy całą prawie prasę socjalistyczną i najważniejsze organa centrowe; zniósł prawo parlamentu do badania nadużyć finansowych na rzecz junkrów, każąc swym ludziom rozbić tzw. komisję kontrolną Reichstagu; podrożył życie najbiedniejszych przez podwyżkę cła na żyto i smalec.

Wszystkie te jednak „sukcesy" w polityce wewnętrznej są niczem wobec tego, co kurs hitlerowski narobił w polityce zagranicznej. Nie chodzi tu o rzecz kompromitującą Hitlera z jego wywiadem w prasie angielskiej o konieczności natychmiastowego odebrania Polsce „korytarza", który to wywiad musiał w urzędowej formie sprostować a raczej odwołać — tu chodzi o daleko poważniejsze rzeczy, dotykające nietylko Niemcy ale całą politykę europejską.

W Izbie francuskiej podniesiono twierdzenie, że Niemcy zawarły sojusz z Włochami i Węgrami. Można nie wierzyć, że taki sojusz został formalnie zawarty i podpisany; natomiast prawdopodobnem jest, że Hitler — Mussolini — Gömbös o takim sojuszu myślą. Jest to plan zarówno niedorzeczny jak dla pokoju niebezpieczny. Czy w Berlinie naprawdę wierzą, że Mussolini na serjo myśli o rewizji traktatów? Czy ktoś myśli, że oddałby on południowy Tyrol, Fiume, Zarę itd.? Czy ktoś łudzi się, że Mussolini jest zwolennikiem rozbrojenia i równouprawnienia? Jeżeli Mussolini mówi o rozbrojeniu, ma na myśli pakt śródziemnomorski, który jemu dałby przewagę na tem morzu nad Francją. Mussolini wie, że nie może porwać się na wojnę z Francją i dlatego głupstwem jest myśleć, że pomoc Hitlera ułatwiłaby mu tę niebezpieczną i dla Włoch i dla faszyzmu imprezę.

Jaką zresztą wartość mają sojusze z Włochami, wiadomo z niedawnej przeszłości. Kto buduje swe nadzieje na pomocy Mussoliniego, może się doczekać, że wyjdzie na jaw, że takie plany są w rękach Mussoliniego tylko próbą wymuszenia na Francji, próbą wymuszenia na niej paru koncesji w północnej Afryce i na Morzu Śródziemnem.

Te pomysły i groźby już wywarły swój skutek. W krajach małej ententy: w Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji wzbudziły one zaniepokojenie, które znalazło swój wyraz w nowym, ściślejszym pakcie tych państw. Nie jest tajemnicą, że za niemi i za tym paktem stoi Francja, że pakt ten jest odparciem ciosu, który mieli przygotować Mussolini z Hitlerem. Trzy państwa małej ententy wzmocniły swój dotychczasowy luźny sojusz i przedłużyły go na czas nieograniczony; umówiły się, że żadne z nich nie zawrze ważniejszej umowy politycznej czy gospodarczej bez porozumienia się z drugiem a dla uzewnętrznienia tego ściślejszego zespolenia się utworzyły wspólny sekretarjat w Genewie.

To wzmocnienie węzłów między państwami małej ententy jest niewątpliwie sukcesem polityki francuskiej. Niedawno jeszcze zdawało się, że Rumunja chce oderwać się od małej ententy i zwrócić swe afekty od Francji ku Włochom — teraz wobec groźby sojuszu włosko - niemiecko - węgierskiego Rumunja porzuciła te myśli, gdyż każdy rozumie, że sojusz taki byłby poważnem zagrożeniem rumuńskiego stanu posiadania w Siedmiogrodzie i Banacie. Sojusz włosko - niemiecko - węgierski narazie jest tylko fantazją, natomiast odparowanie tej fantazji przez Francję na gruncie małej ententy jest rzeczą bardzo realną i — narazie przynajmniej — możliwość zrealizowania tej fantazji jeszcze zmniejsza.

Monarchja w Niemczech — najpierw w Bawarji

Ataki rządu Hitlera na prawa krajów Rzeszy wzmocniły silnie ruch partykularny w Bawarji. Jak rzeczy obecnie stoją, jest bardzo możliwe, że bawarska partja ludowa znajdzie w Sejmie kwalifikowaną większość dla zmiany konstytucji w sensie ustanowienia prezydenta państwa. Urząd prezydenta ma otrzymać ex-następca tronu Ruprecht, co byłoby pierwszym krokiem do przywrócenia monarchji.

Myśl tę popiera bawarski premjer dr. Held, który w swym organie „Regensburger Anzeiger" pisze: „Niesprawiedliwość wynikła z rewolucji musi być naprawiona, jeżeli Bawarja chce upewnić swe istnienie gospodarcze. W myśli monarchistycznej i jej urzeczywistnieniu widzimy ostatnią i najpilniejszą rezerwę Bawarji. Król bawarski jest najlepszą rękojmią utrzymania państwa bawarskiego także w przyszłości".

Po omówieniu wielkich przymiotów Ruprechta pisze organ premjera: „Gdyby w Berlinie próbowano odebrać Bawarji jej prawa, to w Bawarji będą wiedzieli, co zrobić".

Ponieważ wiadomo, że rząd berliński na przywrócenie monarchji czy narazie ustanowienie prezydenta odpowiedziałby wysłaniem Reichswehry (nazywa się to „egzekucją Rzeszy"), robi się w Bawarji odpowiednie przygotowania. Mianowicie bawarska wojskowa organizacja chłopska — na wzór austrjackiej Heimwehry — wydała odezwę, w której zapowiada, że wszelkie akta teroru Rzeszy przeciw Bawarji spotkają się z najostrzejszym oporem chłopów.

Jak z tego widać, przygotowują się w Niemczech bardzo doniosłe wydarzenia. Bawarja czuje się zagrożona pociągnięciami dyktatorskiemi Berlina, które m. i. zmierzają do centralizacji tj. do odebrania krajom przysługującej im autonomji wewnętrznej. Jako przeciwwaga tym zamiarom ma być przywrócona — drogą okrężną — monarchja w nadziei, że nacjonaliści berlińscy nie dopuszczą do napadu na monarchję w imię swych „zasad", przeciwnie — pójdą za danym przykładem i przywrócą monarchję w Prusiech i całych Niemczech.

Kto wie, czy monarchiści berlińscy nie pędzą rozmyślnie Bawarji do tego kroku, aby mieć pozór do zrobienia tegosamego u siebie. Wychodzą oni — z ich stanowiska — ze słusznego założenia, że monarchja daje większe gwarancje utrzymania całości Rzeszy aniżeli republika, która krajom przyznała większe prawa niż miały za cesarstwa. Czy jednak zagranica, w pierwszym rzędzie Francja, spokojnie przyjmie taki przewrót? Wiadomo przecież, że w r. 1919 Francja dążyła do zupełnego oderwania Bawarji od Rzeszy, aby tę ostatnią osłabić, podczas gdy przywrócenie monarchji byłoby równoznaczne z wzmocnieniem tendencji rewizjonistyczno-militarnych. A do tego Francja nie może dopuścić.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Młodzież a policja

Wśród młodzieży akademickiej szukała sanacja oparcia, zakładając wśród niej Związek polskiej młodzieży demokratycznej. Okłamywano tę młodzież cynicznie, jakoby szło o jakieś ideały demokratyczne.

Oczywiście młodzież ta w dobrej wierze brała serjo te blagi i teraz w imię tych ideałów opowiedziała się za samorządem szkół akademickich.

Odrazu sanacja zrobiła front przeciw demokratycznej młodzieży i zaczęła ją zwalczać z całą bezwzględnością, stworzywszy sobie narzędzie w t. zw. akademickich oddziałach Związku strzeleckiego.

Zniesiono wybieralność delegatów na walne zgromadzenie Związku strzeleckiego i wprowadzono nominację delegatów zgóry. W ten sposób zapewniono sobie ślepe posłuszeństwo. O żadnej „demokracji" niema już mowy.

Młodzież demokratyczna zawisła w powietrzu. Dawniej znajdowała ona u p. Bartla, u p. Kwiatkowskiego jakieś poparcie w rządzie. Ale odkąd zapanował kurs czysto pułkownikowski, skończyła się era frazesu demokratycznego. Przyciśnięto młodzież demokratyczną z jednej strony przez Związek strzelecki, z drugiej przez Legion młodych.

Ten Legion młodych to także osobliwa formacja. Np. w Krakowie lokal Legjonu młodych mieści się w dyrekcji policji.

Związek strzelecki w swojem pisemku „Kuźnica" (Nr. 3) ogłosił samorząd szkół akademickich za rzecz „wrogą dla poczynań marszałka Piłsudskiego", a młodzież demokratyczną za antypaństwową.

Już bez maski.

„Most" Masaryka

WĘGRZY SŁOWACCY, A PRAGA

Prasa czeska podkreśla fakt przyjęcia na Zamku w Pradze przez prezydenta Masaryka delegacji węgierskiego Towarzystwa naukowego i artystycznego, która (chodzi tu o mniejszość węgierską na Słowaczyźnie) przybyła podziękować za dar w kwocie miljona koron czeskich, jakie wyasygnował był prezydent Czechosłowacji na ufundowanie tego Towarzystwa.

Po stronie węgierskiej — jak ta prasa podnosi — zrozumiano ten gest, jako dowód życzliwości i tolerancji względem mniejszości węgierskiej, jako potwierdzenie słów Masaryka, — że chciałby przerzucić most pojednawczy nad przepaściami dawnej nienawiści.

W mowie swojej, rozpoczętej paru zdaniami węgierskiemi i po węgiersku zakończonej wyraził się między innemi Masaryk:

„Pozycja mniejszości narodowej sama przez się wywołuje ten skutek, że podnieca do żywszej działalności intelektualnej, — a współżycie z innym narodem, stosunki z inną kulturą mogą być w tej dziedzinie czynnikami wzbogacania się".

Oczywiście, słowa takie mogłyby brzmieć obłudnie, czy wprost cynicznie, gdyby dana mniejszość była rozmyślnie nawet na punkcie kultury upośledzana czy dewastowana. Ale w stosunku do Węgrów chodzi politykom czeskim i o względy polityki zagranicznej. Tu system liberalny ma zarazem wartość propagandystyczną.

Na pożegnanie oświadczył Masaryk delegacji: „Pragnę, ażeby praca Panów uwieńczona została sukcesem; będzie to dobrodziejstwem dla was i dla nas".

Tu, oczywiście, posypały się w prasie czeskiej komentarze: To są rzeczy, o których powinni wiedzieć na Zachodzie — to najlepsze antidotum na rewizjonistyczne zachcianki budapeszteńskie — ten most Masaryka.

Istotnie taki most opłacać się może w polityce zagranicznej lepiej, niż choćby kupne reklamy w paru dziennikach zagranicznych.

Takim mostem jednak nie zaprzątają sobie głów nasi bebecy.

MAŁY FELJETON

STATYSTYKA

Zgóry przepraszam, że jestem dzisiaj — jak to powiadają — nie w sosie. Jestem przybity, przytłoczony i uginam się pod ciężarem własnej wagi i powagi, której dotąd, przez tyle lat, nie czułem Przez tyle lat żyło się, jadło się, piło się, pracowało się, wałkoniło się, nie podejrzewając, że każdy krok, że każdy czyn zostaje przez kogoś zarejestrowany, zapisany i sumiennie rozważony. Człowiek żył, jak ten ptak śpiewający; do świata i jego urządzeń żalu nie miał, do tytułów nie pretendował i gotów był wszystkim dać święty spokój, byleby jemu też w drogę nie włazili.

Trwała ta sielanka tak długo, aż nie spotkałem się z pewnym statystykiem. Ten mnie dopiero oświecił Niech go...

Od niego to przedewszystkiem dowiedziałem się, że nie jestem człowiekiem. „Owszem — powiedział — nie przeczę, ale co to jest człowiek? To żadne określenie To nic. Przedewszystkiem — powiada — jesteś producentem".

— Nic podobnego — zaprzeczyłem — od dwóch lat nic nie robię. Owszem, może wiesz o jakiejś pracy?

— Wszystko jedno. Ty możesz nic nie robić, ale na twoją głowę wypada za tyle a tyle produkcji. A pozatem — dodał — jesteś konsumentem

— Nie bardzo — wtrąciłem.

— Nie o to chodzi, ale na twoją głowę wypada...

— Przepraszam, dlaczego na moją głowę, raczej na mój żołądek. Przecież o konsumcję chodzi?

— Nie przerywaj. Tak się mówi. Otóż na twoją głowę wypada rocznie tyle a tyle spożycia chleba, tyle a ty le kilo mięsa, tyle a tyle litrów mleka, wódki...

— Przepraszam, ale nie używam.

— Nie przeszkadzaj... tytoniu tyle kilo, cukru znowu tyle, żelaza tyle, cementu tyle...

— Kłamstwo, nie spożywam, nic podobnego.

— Nieznośny jesteś... Słuchaj, masz zapewne jakieś długi. Wiedz zatem, że prócz tych własnych długów ciąży jeszcze na tobie część długu państwowego, jako na głowie ludności.

— Przepraszam, nic nie słyszałem o mojej nominacji na głowę ludności

— To żaden tytuł. Nie przerywaj! Wreszcie z dochodu społecznego przypada na ciebie tyle a tyle złotych.

— Czy można to odebrać i gdzie? — zapytałem.

— Milcz i nie przerywaj mi. Jeżeli chodzi o koleje, to w roku 1932 mniej kilometrów przejechałeś, aniżeli w 1931 roku.

— Wogóle od trzech lat nie ruszyłem się z Warszawy.

— Statystyka lepiej wie. Wreszcie jeżeli chodzi o przestępczość to w roku ubiegłym wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim. Wykryto przestępstw tylko 86 procent.

— Za przeproszeniem — przerwałem — to ty wiesz o takich przestępstwach, których policja, ani władze nie wykryły?

— Tak jest. Takich jest 14 procent.

— I nie dałeś znać władzom śledczym?!

— Władzom nie udało się wykryć

— A ty i statystyka zatailiście te przestępstwa? Może nawet niejedną zbrodnię?

Statystyk zmieszał się.

Skorzystałem z jego zmieszania i wyrzuciłem go z 4-go piętra przez okno.

Statystyka niewykrytych przestępstw wzrosła tego dnia o jedno przestępstwo.

ULTIMUS.

TADEUSZ REGER

„Sanacyjny" plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych

IV.

ZAKRES DZIAŁANIA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Ubezpieczalnia załatwia wszystkie czynności wstępne pierwiastkowe, związane z ubezpieczeniem: przyjmuje i bada zgłoszenia nowych członków dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń, przyczem pracodawca obowiązany jest zgłosić pisemnie w ciągu 7 dni od dnia przyjęcia pracownika (ale pracownik ma prawo obowiązkowe także sam siebie zgłosić); prowadzi ich wykazy imienne (kartotekę), wraz z zapiskami co do wieku, miejsca i stanu zatrudnienia, wysokości zarobku, stanu rodzinnego, przebytych chorób itd.; wymierza i pobiera składki za wszelkie ubezpieczenia, jak również inne należytości i kary; prowadzi ewidencje i kontrolę osób, pobierających świadczenia: wykonuje wszelką kontrolę; przyznaje i udziela pomoc lekarską, leki i zasiłki na wypadek choroby i macierzyństwa; rozstrzyga o tem, kto podpada pod obowiązek ubezpieczenia; przyjmuje roszczenia co do świadczeń długoterminowych oraz przeprowadza związane z tem czynności przygotowawcze; oznacza stopień niezdolności inwalidów pracy; uskuteczni wypłaty na rachunek zakładów ubezpieczeń długoterminowych; przekazuje kwoty należne do ubezpieczenia wypadkowego, emerytalnego do Z.U.P.U., a wreszcie pielęgnuje profilaktykę (zapobiegawczą ochronę zdrowia) i leczy rencistów i inwalidów, celem przywrócenia im zdolności do pracy i t. p.

ORGANY UBEZPIECZALNI.

Poszczególne czynności wykonuje Ubezpieczalnia Społeczna przez swoje ciała wykonawcze, któremi są: 1) **Rada Ubezpieczalni Społecznej**, 2) **Komisja Administracyjna**, 3) **Dyrekcja**, 4) **Komisja Rozjemcza**, 5) **Komisja Rewizyjna**.

Rada Ubezpieczalni składa się z przedstawicieli przedsiębiorców, delegatów robotników i członków, mianowanych przez Rząd. Projekt rządowy przewidywał mianowanie przez Rząd sześciu członków rady (na 22) tylko w kasach, obejmujących trwale więcej, aniżeli 75.000 członków. BB poszedł dalej w swoim marszu wstecz i uchwalił, że we wszystkich ubezpieczalniach, we wszystkich jej organach, zasiadać mają mianowańcy rządowi, a m anowicie:

w ubezpieczalniach poniżej 75.000 członków Rada ma się składać z 17 członków, w tem aż 5-u z nominacji, a 12-tu z wyboru;

w ubezpieczalniach, liczących trwale więcej, niż 75.000 obowiązkowo ubezpieczonych, Rada składa się z 25 członków, w tem tylko 18-tu z wyboru, a aż 7-iu z nominacji.

Ponieważ ½ część wybieralnych członków Rady wybierają **przedsiębiorcy**, więc mają oni razem z mianowańcami raz na zawsze zapewnioną **stałą większość**; albowiem w małej ubezpieczalni przedsiębiorcy wybierają czterech, Rząd mianuje 5-u, czyli razem jest 9-ciu na tylko 8-iu, wybranych z grona ubezpieczonych; w większej kasie będzie 6 przedsiębiorców, 7 mianowańców, razem 13-tu, a ubezpieczonych tylko 12-tu. Gdy do tego dodamy, że przynajmniej jeden mandat jest z góry zastrzeżony dla pracowników umysłowych, to widzimy, czego BB chce i dokąd dąży — **do faszyzacji ubezpieczeń społecznych**. Powtarzamy, że w projekcie rządowym nominaci byli tylko w kasach większych, gdzie w Radzie zasiadać miało 6-ciu pracodawców i 6-ciu nominatów na 10-ciu robotników.

JESZCZE O NOMINATACH

Członków rady z nominacji mianuje z pośród teoretyków lub działaczy praktycznych na polu ubezpieczeń społecznych minister opieki społecznej, w liczbie nominatów powinna być przynajmniej **jedna kobieta**.

Ordynację wyborczą t. j. przepisy szczegółowe o tem, jak się odbywają wybory, wykreślił BBWR. z rządowego **projektu** ustawy ubezpieczeniowej, a oddał je do załatwienia oczywiście ministrowi opieki społecznej, do którego BB. ma pod każdym względem niewyczerpane i niewzruszone zaufanie, że urządzi to tak, aby było dobrze, t. j. aby ubezpieczeni nie mieli w swojem ubezpieczeniu nic do gadania. Okres urzędowania rady trwa lat 5.

KTO KOGO WYBIERA?

Czynne prawo wyborcze mają pracownicy (także obcokrajowcy), którzy ukończyli 24 rok życia (dotąd wystarczało 20 lat) i którzy w dniu poprzedzającym o miesiąc dzień ogłoszenia wyborów, byli przynajmniej od 4 tygodni ubezpieczeni w danej ubezpieczalni. Dlaczego nie powiedzieć uczciwie, jasno i krótko: którzy mają 8 tygodni członkostwa?

Zauważyć należy, że kto przeniesie się z jednej ubezpieczalni do drugiej na dwa miesiące przed dniem rozpisania wyborów, ten traci już prawo wyborcze.

Na równi z ubezpieczonymi mają czynne prawo wyborcze także **byli pracownicy**, otrzymujący świadczenia i renciści, względnie **emeryci**. Ach, jak to brzmi demokratycznie: Ale jakież to jest „sanacyjne" przygotowanie pola dla wszelkiego rodzaju korupcji i teroru. Wyobraźmy sobie, jak będą głosowali skazani na głód, na żebractwo i publiczną dobroczynność 70-letni emeryci lub takież staruszki, których renty i emerytury będą wynosiły po 21 zł miesięcznie.

Bierne prawo wyborcze mają wymienieni powyżej wyborcy, będący obywatelami polskimi.

Nowością jest tu postanowienie, że pracownikowi ubezpieczalni wolno przyjąć „mandat" z wyborów tylko pod tym warunkiem, że **zrzeknie się swojego stanowiska służbowego**. Dotychczas według reskryptu min. pracy i op. społ z 21.II.25 r. wolno było urzędnikowi Kasy Chorych być członkiem jej rady. I teraz wolno będzie przyjąć mandat ale tylko z nominacji, — broń, Boże, nigdy z wyborów. Więc zdrajca klasy robotniczej może być mianowanym człowiek wierny przekonaniom nie śmie być wybranym. Nie jest to kwestja, powiedzmy, światoburcza, ale charakteryzuje ona znakomicie sposób myślenia i **moralność** „sanacyjnego" faszyzmu polskiego. Takim duchem przepojona jest cała ustawa: nepotyzm, teror, korupcja panują wszechwładnie Cóż dziwnego, że w tem „bebekowaniu" niesfałszowana opozycja robotnicza udziału brać nie chciała.

Rada wybiera z pośród siebie przewodniczącego i dwóch jego zastępców przyczem każdy z nich musi być z innej grupy członków rady, — pracodawców, ubezpieczonych, nominatów; **wobec większości pracodawców i nominatów nigdy przewodniczącym nie może być ubezpieczony.** Przewodniczący i jego zastępcy podlegają **zatwierdzeniu** przez Państwowy Urząd Ubezpieczeń W razie niedojścia do skutku w ciągu miesiąca wyboru przewodniczącego, mianuje go państwowy Urząd Ubezpieczeń

Zadania i zakres działania rady są **nikłe i szczupłe: uchwalanie zmian statutu**, uchwalanie preliminarza budżetowego oraz sprawozdań i zamknięć rachunkowych, rozpatrywanie sprawozdań komisji i dyrekcji, ale nie ich uchwalanie, a wreszcie powoływanie **komisji administracyjnej i rewizyjnej**, wybór **komisji rozjemczej** i koniec.

Inne uprawnienia rady, zastrzeżone jej przez projekt rządowy, w szczególności powoływanie i zwalnianie dyrektora, lekarza naczelnego ich zastępców, uchwały BB. **przekazują komisji administracyjnej, której skład i zakres działania jest już chyba szczytem karykatury na demokrację i samorząd.**

Oto według projektu BB. **komisja administracyjna** składa się z przewodniczącego rady, **którym nigdy nie może być ubezpieczony dwóch jego zastępców i 4 członków (oraz tyluż zastępców), wybieranych przez radę corocznie ze swojego grona w odrębnych grupach, przyczem jednego członka (i zastępcę) wybierają pracodawcy, a jednego** — pracownicy umysłowi, resztę — narzucają nominaci.

Zakres działania i uprawnienia komisji administracyjnej są bardzo obszerne, jest ona właściwą panią całej Ubezpieczalni Społecznej. Ona wykonywa nadzór nad czynnościami dyrekcji, uchwala regulamin, zawiera umowy z lekarzami i aptekarzami, ona zarządza majątkiem Ubezpieczalni, rozstrzyga w sprawach lokaty funduszów, nabywania, zbywania i obciążenia nieruchomości Ubezpieczalni, uchwala ogólne wytyczne dla dyrekcji i naczelnego lekarza w zakresie przyznawania świadczeń i t. d. Oczywiście, wszystko to według dyrektyw władz nadzorczych i Ministerjum.

Najważniejszem jest to, że **komisja administracyjna** powołuje i zwalnia dyrektora i — **na jego wniosek** pozostałych członków **dyrekcji** (t. j. naczelnego lekarza i jednego lub dwóch wicedyrektorów), oraz zastępcę **naczelnego** lekarza. I znowu wszystko to jednak z zastrzeżeniem, że uchwały jej **znajdą aprobatę i zatwierdzenie państwowych władz nadzorczych.**

Organem wykonawczym ubezpieczalni społecznych jest **dyrekcja, w skład** której **wchodzą dyrektor i lekarz naczelny**, oraz wicedyrektorzy. **Dyrektor** jest zwierzchnikiem wszystkich pracowników i także członków dyrekcji. **Słowem — on jest wszystkiem. Jest samowładcą.** Dyrektor więc, a nie rada, ani nawet komisja administracyjna, przyjmuje i zwalnia pracowników Ubezpieczalni (z wyjątkiem, jak wyżej: naczelnego lekarza, jego zastępców i członków dyrekcji), przyznaje świadczenia [illegible] kary, kieruje wszystkiemi czynnościami. Tylko w zakresie **lecznictwa i** profilaktyki dzieli się swą władzą z naczelnym lekarzem.

(Dok. nast.).

Faszyzacja literatury i sztuki w Niemczech

Rząd **Hitlera** jest „wszechstronny" i troskliwą opiekę roztacza nad wszystkiemi dziedzinami życia. Naśladuje tu zresztą wzory we Włoszech i w Polsce. Do uniwersytetów jeszcze się nie zabrał. Ale narazie zmieniono kierownika teatrów w Berlinie, któremu dodano na doradcę literackiego hitlerowskiego pisarza **Johsta**, a z Akademji Literatury i Sztuki zmuszono do ustąpienia głośnego pisarza **Henryka Manna (prezesa)** i głośną malarkę proletarjacką, tow. **Käthe Kollwitz.** Popełnili oni tę zbrodnię, że podpisali się pod odezwą, nawołującą do **jedności robotniczej.**

Głosy francuskie za oddaniem Pomorza Niemcom

Paryż, 19 lutego. Dziennik „La Petite Gironde" zamieszcza dziś artykuł de Vibray'a, wypowiadający się przeciw obecnym granicom wschodnim Niemiec, oraz za przyznaniem Niemcom kolonij. De Vibray żąda nie mniej i nie więcej, jak przyznania Niemcom możliwości ekspansji na wschód. Twierdzi, że obecne granice są dla Niemiec za ciasne, a zatem Francja powinna podjąć inicjatywę zmiany granicy niemieckiej w ten sposób, aby usunięte zostały przeszkody dla „naturalnej i koniecznej" ekspansji Niemiec na wschód i południowy wschód. Domaga się również Vibray przyznania Niemcom kolonij.

Paryż, 20 lutego. Zbliżona do premjera Daladiera radykalno-społeczna „La Republique" przynosi dziś artykuł Pierre Dominique'a, wypowiadający się za daleko idącemi ustępstwami Francji na korzyść Niemiec. W rezultacie Dominique proponuje przyznanie Niemcom równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, oddanie Pomorza i zwrot kolonij.

—ooo—

Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów

Londyn, 20 lutego. Jak z Tokio donoszą, rada ministrów powzięła uchwałę upoważniającą rząd do odwołania delegacji japońskiej z Genewy i wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, w razie gdyby Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło rezolucję, opracowaną przez komitet 19-tu w sprawie mandżurskiej. Uchwała rady ministrów została przez tajną radę cesarską zatwierdzona. Nie zostało jeszcze zadecydowane stanowisko Japonji wobec konferencji rozbrojeniowej na wypadek zgłoszenia wystąpienia z Ligi Narodów.

—ooo—

Teror hitlerowców

Berlin, 20 lutego. Wczorajsza niedziela i noc ubiegła stały znów pod znakiem teroru hitlerowców, którzy, pewni bezkarności, coraz zuchwalej prowokują bójki z przeciwnikami politycznymi, posługując się w walkach bronią już zupełnie jawnie. — W Erfurcie dwóch w rewolwery uzbrojonych bojowców hitlerowskich napadło na kilku komunistów, oddając do nich szereg strzałów. Jeden z komunistów został zabity, drugi odniósł tak ciężkie rany, że zmarł po przewiezieniu go do szpitala. — W Doberau (Meklenburgja) podczas napadu hitlerowców na manifestację członków Reichsbanneru padło 50 do 60 strzałów rewolwerowych. Jeden reichsbannerowiec został zabity a kilka osób zostało rannych. — Na przedmieściu Riemke w Bochum doszło wczoraj wieczór między oddziałem Reichsbanneru a oddziałem hitlerowców do starcia, w toku którego policjant i jeden reichsbannerowiec odnieśli ciężkie rany postrzałowe. — We Frankfurcie n/M. na przedmieściu Bockenheim doszło wczoraj wieczór między komunistami a hitlerowcami do starcia. Hitlerowcy zasypali swoich przeciwników strzałami rewolwerowemi, zabijając jednego komunistę na miejscu i raniąc drugiego śmiertelnie. Poza tem kilku dalszych komunistów odniosło rany lżejsze. — W Mettenheim koło Darmsztadu napadło przeszło 200 uzbrojonych hitlerowców na 15 wracających do domu członków „Żelaznego frontu", strzelając naoślep do swoich przeciwników politycznych, z których ani jeden nie uszedł cało. Pięciu członków „Żelaznego frontu" odniosło ciężkie rany a reszta lżejsze. W Erfenschlag napadli hitlerowcy na pewnego członka Reichsbanneru i zakłuli go nożami na śmierć. — W Hilden w Nadrenji wtargnęła grupa bojówkarzy hitlerowskich do socjalistycznego Domu Ludowego, została jednak przez obecnych wyparta, przyczem jeden z napastników został ranny. Policja zarządziła zamknięcie Domu Ludowego.

ZAKAZY ZGROMADZEŃ I PISM

Berlin, 19 lutego. Zwołany przez stronnictwa demokratyczne na dziś kongres „O wolne słowo", na który przybyły z różnych miast Rzeszy setki delegatów, został przez policję rozwiązany z powodu krytyki rządu Hitlera.

Berlin, 19 lutego. Po rozmowie przewodniczącego katolickich związków dra Marxa i generalnego sekretarza partji centrowej dra Vockela z komisarycznym ministrem spraw wewnętrznych Prus Goeringiem, zostały zwolnione od konfiskaty wszystkie dzienniki centrowe, które zawieszone zostały na 3 dni za umieszczenie odezwy wyborczej. Jak oficjalnie donoszą, na konferencji tej przedstawiciele centrum oświadczyli, że w odezwie tej nie mieli zamiaru obrażać rządu Hitlera.

Berlin, 19 lutego. W Lustgarten odbyła się dziś popołudniu olbrzymia manifestacja Reichsbanneru, na której przewodniczący Reichsbanneru Hoeltermann w ostrych słowach wystąpił przeciw rządowi Hitlera.

Berlin, 20 lutego. Dziś zarządzone zostały dalsze zawieszenia dzienników socjalno-demokratycznych, wobec czego liczba zawieszonych dzienników socjalistycznych wynosi w chwili obecnej 35.

Berlin, 19 lutego. Na wniosek nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu minister spraw wewnętrznych dr. Frick odebrał debit katolickiej „Polonii" na cały teren Rzeszy do 3 marca br. włącznie.

„CZYSTKA" W POLICJI BERLIŃSKIEJ

Berlin, 20 lutego. W prezydjum policji berlińskiej dokonano obecnie gruntownej „czystki". Po usunięciu w sobotę 6 wyższych urzędników prezydjum, usunięto dziś dalszych 8 wyższych urzędników.

DUCH HITLEROWSKI

Berlin, 20 lutego. Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering wystosował do wszystkich władz policyjnych okólnik, w którym zachęca policję do bezwzględnego posługiwania się bronią w walce z przeciwnikami politycznymi „frontu narodowego". Okólnik ten brzmi: „Sądzę, że nie muszę wskazywać, iż pod żadnym warunkiem policja nie może objawiać swego wrogiego stanowiska lub wręcz prześladować organizacyj narodowych (tu wymienia: oddziały szturmowe, sztafety ochronne i Stahlhelm) i partje narodowe. — Oczekuję raczej, że wszystkie władze policyjne jak najlepiej ustosunkują się i będą utrzymywać dobre stosunki z wymienionemi organizacjami, które jednoczą w sobie najlepsze siły państwowotwórcze. Ponadto należy wszelkiemi siłami popierać wszelką działalność służącą celom narodowym i propagandzie narodowej. Należy się natomiast przeciwstawić jak najostrzej działalności organizacyj wrogich państwu. Teror komunistyczny należy zwalczać z całą bezwzględnością a w razie potrzeby przy użyciu broni. Policjanci, którzy w wykonywaniu tego obowiązku użyją broni palnej, mogą liczyć na mnie, bez względu na rozmiary skutku użycia tej broni. Jeśli jednak powodowani fałszywemi względami nie dopiszą, będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ochrona wciąż jeszcze ograniczonej w swej działalności narodowej ludności wymaga jak najostrzejszego posługiwania się postanowieniami ustawowemi przeciw zakazanym demonstracjom, niezwolonym zgromadzeniom, rabunkowi, wezwaniom do zdrady stanu i zdrady kraju, do strajku masowego i rozruchów, przeciw wykroczeniom prasowym i innym karygodnym czynom mącicieli porządku. Każdy funkcjonarjusz policji powinien stale pamiętać, że zaniechanie jakiejś decyzji cięższej zaważy aniżeli popełniony błąd w postępowaniu. Oczekuję i spodziewam się, że wszyscy urzędnicy zgodni są z mną w tem, iż ojczyznę należy przed zniszczeniem ratować przez zjednoczenie wszystkich sił narodowych".

TELEGRAMY

—o—

SKAZANIE OFICERA ZA NADUŻYCIA POBOROWE

Warszawa, 20 lutego (tel. wł.). Dziś w sądzie wojskowym zapadł wyrok w procesie por. Wacława Rudnickiego o nadużycia poborowe. Sąd uznał oskarżonego winnym fałszowania dokumentów, przekupstwa, wydawania fikcyjnych rozkazów uwolnienia poborowych od służby wojskowej i skazał go na 4 i pół miesiąca aresztu prewencyjnego z umorzeniem 1 miesiąca kary na podstawie amnestji.

GODZINNY STRAJK POCZTOWY WE FRANCJI

Paryż, 20 lutego. Proklamowany na dziś jednogodzinny strajk urzędników i funkcjonarjuszów państwowych i publicznych na znak protestu przeciw obniżce płac, minął spokojnie. Kolejarze i funkcjonarjusze kolei podziemnej nie strajkowali. Wygląd miasta był zupełnie normalny. — Strajk zauważono jedynie na poczcie, gdzie w czasie strajku wszystko stanęło. Centrala telefoniczna dokonywała jedynie połączeń zamawianych z zagranicy.

AMERYKA POŁUDNIOWA WOJUJE

Nowy Jork, 20 lutego. Jak z Guayaquil donoszą, rząd ekwadorski zarządził mobilizację wszystkich mężczyzn do 35 roku życia, którzy zdolni są do noszenia broni.

Przegląd prasy

PRZYPOWIEŚĆ O HITLERZE

Pod tytułem „Napędzeni członkowie Akademji" oburza się „Czas" na to, jak brutalnie obeszli się hitlerowcy z pruską „Akademją Sztuk", w skład której wchodzą wybitni artyści i pisarze. Niektóre nawiasowe uwagi w tym artykule świadczą, że jego autor myślowo krążył nietylko nad Sprewą lecz i nad Wisłą, że poza nietolerancyjnością hitlerowców i lekceważeniem, okazywanem sztuce, widział i to prokrustowe łoże, które u nas gotuje BB nauce uniwersyteckiej.

Sprawa, którą „Czas" porusza, została tak przezeń, a ściślej przez jego berlińskiego korespondenta, przedstawiona. (Oczywiście — jak widać z tytułu — chodzi o rugi). Więc osoby, które znalazły się na czarnej liście:

„W skład pruskiej Akademji wchodzili między innymi Henryk Mann i Käthe Kollwitz. Henryk Mann, brat wielkiego Tomasza, mniejszy od niego jako pisarz, równie jak on gorący i skrajny demokrata. Käthe Kollwitz, wielka artystka, której rysunki i akwaforty są najwspanialszemi plastycznemi afiszami propagandowemi pacyfizmu, dokumentami wielkiego uczucia i wielkiego współczucia dla ludzkiego cierpienia".

A dalszy ciąg:

„I oto obecny pruski komisaryczny minister oświaty Dr Rust, niegdyś pruski inspektor szkolny, napędzony swego czasu jako hitlerowski agitator, dziś rządca pruskiej sztuki i nauki uczuł się zgorszony temi dwoma nazwiskami. Oświadczył, że albo rozwiąże odpowiednie sekcje Akademji (w Polsce by to nazwano „zwinie Wydział") albo niemili mu artyści ustąpią. I artyści ustąpili...".

Jedną rzecz chciał był „Czas" salwować przed zakasanemi rękawami BB — samorząd uniwersytetów... Ale i to zostało zaczumione... Dlatego nazwaliśmy ten artykulik „przypowieścią o Hitlerze"... Bo mieści on dwojaki morał: dosłowny o Berlinie, przenośny o Warszawie — ten ostatni nieśmiało z napomknień wyzierający...

LUDZIE I METODY BB

Na ten temat pisze „N. Ziemia Lubelska":

„Swojego czasu „Zaranie" wysunęło hasło „Sami sobie". Dziś prasa sanacyjna służy nieco zmodyfikowanej zasadzie — „sami o sobie". Redaktor pisma pisze o dygnitarzu to, co dygnitarz każe napisać. Gdzież tu jest opinja publiczna?".

I na to pytanie daje odpowiedź:

„Opinja publiczna na rozkaz, wypełniająca utarte szablony pasemkiem drukowanych literek — nie jest wogóle opinją".

Czego się dowiaduje rząd z prasy sobie poddanej? Rząd

„słyszy tylko słowa entuzjazmu i zachwytu, a pocichu uniżoną prośbę o subsydjum, o ogłoszenie komornicze i monopolowe".

„FOTEL — SERDEL"?

Lewjatański „Kurjer Polski" puszcza w kurs taką pogłoskę:

„...na czele pewnej nowopowstającej państwowej organizacji eksportowej stanąć ma w najbliższym czasie jeden z członków rządu. W związku z tem lansowane są pogłoski o możliwości wejścia do gabinetu tegorocznego referenta generalnego budżetu.

Jakiego ministra ma w pierwszej części tej notatki na myśli — nie wiemy, chociaż tu może „Kurjer Polski" posiadać wiadomości dokładne, gdyż wszelkie sprawy eksportowe żywo interesują lewjatańczyków. Natomiast druga część notatki odnosi się do osoby niewymienionej wprawdzie z nazwiska, lecz zdekonspirowanej, gdyż, jak wiadomo, tegorocznym referentem generalnym budżetu jest p. Miedziński.

„Robotnik" nawiązując do tej pogłoski pisze:

„Coraz lepiej. Ten generalny referent budżetu był już niegdyś ministrem poczty. Nie najlepiej się wtedy w jego resorcie działo i Najwyższa Izba Kontroli Państwa wiele o jego gospodarce miała do powiedzenia. Czyżby „miarodajny czynnik" myślał, że społeczeństwo już o tem zapomniało?"

Ostatnia walka przeciw zamachowi na wolność nauki

MOWA TOW. POSŁA DRA LIEBERMANA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęło się drugie czytanie ustawy likwidującej wolność nauki i autonomję uniwersytecką. Przed gmachem Sejmu zebrały się liczne grupy młodzieży, chcąc dostać się na trybuny dla publiczności, jednak kancelarja sejmowa odmówiła wydania młodzieży biletów wstępu. Mimo to na trybunach zebrało się dużo publiczności.

Po referacie posła Czumy (BB) zabrał pierwszy głos poseł **Komarnicki** (klub nar.), który podkreśla znakomity rozwój nauki polskiej, co potwierdza, że ustawa akademicka z 1920 roku stworzyła odpowiednie ramy dla nauki. Żadne względy rzeczowe nie przemawiają za reformą, a motywy obozu rządowego są **motywami natury politycznej**. Mówca przypomina, że w roku 1931 była u p. prezydenta Rzeczypospolitej delegacja rektorów szkół akademickich, uważając p. prezydenta, który sam jest profesorem, za naturalnego protektora nauki polskiej. Delegacja otrzymała od p. prezydenta odpowiedź zupełnie **uspokajającą**. W zakończeniu mówca stwierdza, że w wielkim łańcuchu ustaw, które mają skuć Polskę, ustawa o szkołach akademickich jest ogniwem, które ma ten łańcuch zamknąć. Skutki będą pożałowania godne. Klub narodowy solidaryzuje się z całym światem nauki przeciw tej ustawie.

Na trybunę wchodzi

TOW. POSEŁ DR. LIEBERMAN

witany przez lewicę i prawicę długotrwałemi manifestacyjnemi oklaskami. Gdy oklaski wreszcie zamilkły, poseł Lieberman przemówił wśród zupełnej ciszy:

— Społeczeństwo z żywem zainteresowaniem śledzi walkę, jaka toczy się między ogółem profesorów i młodzieży z jednej, a administracją oświaty z drugiej strony. W tej sali niewątpliwie zwycięży rząd, ale **poza murami tej sali tętni żywe poczucie prawne i moralne społeczeństwa, które nie pójdzie za zwycięzcą**. Na czele ustawy stoi sentymentalna zasada o wolności nauki, a poza jej przepisami czai się **bat i powróz**.

Mówca omawia dział ustawy, który oddaje ministrowi wielką władzę i wskazuje, że **minister należy do obozu politycznie zorganizowanego na zasadach wojskowego rozkazu i posłuszeństwa**, obozu, który głosi, że w walkach politycznych posługiwać się należy nietylko łamaniem kości, ale **i łamaniem charakterów**, że rozstrzyga przemoc fizyczna.

W tem miejscu tow. Lieberman cytuje ustęp z „Gazety Polskiej", że władzę zdobywa się zawsze przez wielki plebiscyt, głosuje się czasem przy pomocy kartek, a czasem przy pomocy strzałów. Ale — powiada mówca — strzał strzałowi nierówny. Pierwsza metoda jest metodą ilościową, druga metodą jakościową. Tutaj widzimy kult dla metody jakościowców, którzy są wielkiemi charakterami.

Był w życiu Polski wskrzeszonej moment, w którym ogarnęła umysły zgroza. Cała ludność milczała oburzona, a wtedy **tylko w uniwersytetach znalazło schronienie sumienie publiczne**.

Zwalczając reformę zaprojektowaną przez rząd, bronimy nietylko siedziby nauki, ale także **siedziby sumienia narodowego**. Przyszłość należy nie do zbutwiałej dyktatury, lecz do tych, **którzy walczą przeciw niej**. W opinji społeczeństwa ta reforma się nie utrzyma i **prędzej czy później zostanie przez opinję społeczną zmieciona!**

(Dr. Lieberman wśród ponownych manifestacyjnych oklasków lewicy i prawicy schodzi z trybuny. Do połowy jego przemówienia posłowie BB siedzieli jak przygwożdżeni, dopiero od połowy przemówienia na skutek jakiegoś nakazu zaczęły odzywać się ryki i wrzaski na ławach BB. Jak zwykle, w rykach tych „odznaczyli" się Sanojca i Burda).

Poseł **Makaruszka** (klub ukr.): Przeciwko tej ustawie klub ukraiński występuje **zasadniczo ze względów demokratycznych**. W zakresie oświaty ustawa projektowana nie może już pogorszyć położenia młodzieży ukraińskiej. — Klub ukraiński głosować będzie przeciw projektowi ustawy.

Poseł Roguszczak (NPR) przypomina słowa ks. Gralewskiego, że za **czasów zaborczych młodzież szła przez szkoły kłamstwem**. Społeczeństwo, prasa kłamstwem ratowały się od zagłady. Powinno być naszą pierwszą troską, aby tragiczna spuścizna **została usunięta**. Mówca przytacza słowa jednego z francuskich myślicieli: „Jest w tem wstrętne faryzeuszostwo, gdy się ogłasza wykształcenie za niezbędne, a czyni się je niemożliwem". Ustawa projektowana powiększy liczbę niewolników. — Wszystkim profesorom, którzy mają paść ofiarą tej ustawy, mówca składa hołd.

Poseł prof. Stefan Dąbrowski (klub nar.): Dwie zasadnicze myśli ożywiają tę ustawę: **godzi ona w wolność nauki i odbiera czynnikom uniwersyteckim, profesorskim władzę nad młodzieżą**. Mówiąc o wychowaniu młodzieży, mówca przypomina, że konferencja rektorów wyraziła zdanie, iż próby wywierane ze strony czynników zewnętrznych mieszania się między władze akademickie, a młodzież, przynoszą szkodę. Na jednej z konferencyj rektorów uchwalono zwrócić się do ministra z memorjałem o **zaniechanie stosowania przez policję metod demoralizujących młodzież akademicką**. W Poznaniu 10 września 1930 roku jeden z aspirantów policji proponował akademikowi Sadkowskiemu, by **został konfidentem policji wśród młodzieży wszechpolskiej**. Obiecał przytem Sadkowskiemu, że w razie zgody, **będzie miał na policji czystą hipotekę**, będzie mógł wybić się w endecji, **będzie mógł bić żydów ile mu się podoba**. A oprócz tego **zarobi dużo pieniędzy**. Aspirant mówił, że to **interes dobry na dwie strony**. Zaproponował Sadkowskiemu, aby mu dostarczył spisu młodzieży wszechpolskiej, **za co otrzyma kilkaset złotych**.

Poseł Langer (str. ludowe): W roku 1931 Polska przeżyła gradobicie ustaw podatkowych, a od roku 1932 powódź ustaw **ustrojowych, zmierzających do utrwalenia systemu sanacyjnego**. Projekt dąży do zetatyzowania nauki, a profesorów **traktuje jak kryminalistów**. Przypomina, że w **Rosji carskiej** w połowie ubiegłego wieku czynione były próby rozciągnięcia dozoru policyjnego nad studentami, co doprowadziło do rozruchów **akademickich**. Projekt ustawy jest nam wrogi, uważamy go nietylko za zamach na naukę, ale i zamach na prawo wolności człowieka.

Poseł **Bitner** (ChD): Przeciw projektowi ustawy wypowiedział się cały świat nauki. Gdyby w tym świecie istniały daleko sięgające różnice zdań, to mógłby jeszcze decydować minister. Za projektem wypowiadają się profesorowie Wałek-Czarnecki i Czerny. Jakież to znakomite dzieła wydali ci profesorowie, któreby sprawiały, że ich opinja mogłaby równoważyć opinję wspólną rektorów? Lecz takich dzieł niktby nie mógł przytoczyć. **Próby ograniczenia autonomji i stosowania zarządzeń administracyjnych do młodzieży znane były w Rosji i Austrji, a skutki tego najfatalniejsze były właśnie dla rządów.**

Poseł tow. **Czapiński: Są trzy źródła tego projektu** ustawy: znane dążenie do upartyjnienia wszelkich działów szkolnictwa i nauki; dążenie do uzyskania wpływu na młodzież, której się nie posiada, a której na gwałt się poszukuje; następnie **zemsta za protest brzeski i dążenie do tego, aby w przyszłości tych enuncjacyj ducha profesorskiego nie było.**

KOMUNIŚCI Z SANATORAMI

Poseł **Rożek** (komunista) w wywodach swoich co do samorządu szkół wyższych niemal w całości pokrywa się z „argumentacją" sanacji.

Wielka demonstracja młodzieży przeciw „reformie" p. Jędrzejewicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lutego.

Dziś na uniwersytecie odbyła się manifestacja młodzieży w związku z dzisiejszą dyskusją w Sejmie nad ustawą o szkołach akademickich. Młodzież zebrana tłumnie na dziedzińcu uniwersytetu wywiesiła kukłę wyobrażającą trupią czaszkę z odpowiedniemi napisami w języku polskim i łacińskim. Obok uniwersytetu i w sąsiednich ulicach była licznie skonsygnowana policja piesza i konna oraz tanki wodne. Młodzież wyniosła na ulicę **trumnę mającą symbolizować pogrzeb autonomji uniwersyteckiej**. — Trumnę rzucono pod tramwaj. Przez dłuższy czas ruch tramwajowy był wstrzymany. Doszło do **utarczek z policją**. Jeden z policjantów, ścigając akademika, wpadł na dziedziniec uniwersytecki, lecz został przez młodzież otoczony i wyrzucony za bramę.

Z kraju i ze świata

KUKŁA NA BRAMIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. W sobotę w godzinach południowych doszło do zajść na uniwersytecie. Grono młodzieży wywiesiło na bramie uniwersyteckiej kukłę naturalnej wielkości, wyobrażającą pewną osobistość. Inna grupa młodzieży starała się kukłę tę zdjąć i na tem tle doszło do scysji, a następnie do bójki pomiędzy studentami. Zajścia te wywołały zbiegowisko. Po pewnym czasie przybyła policja, ale nie wkroczyła w obręb gmachu wszechnicy. Powiadomiony rektor Ujejski przybył przed bramę. Wskutek interwencji rektora, który wylegitymował jednego ze studentów, kukłę woźni zdjęli. Wśród okrzyków na cześć autonomji uniwersyteckiej młodzież się rozeszła. W nocy odbyły się liczne rewizje policyjne u warszawskiej młodzieży akademickiej.

AFERA BILETOWA. Władze kolejowe wpadły w ostatnich dniach na ślady afery fałszowania biletów kolejowych, zakrojonej na szeroką skalę. Jak stwierdzono, w szeregu kas kolejowych na stacjach małopolskich i górnośląskich sprzedawane były fałszowane bilety, wypisywane na t. zw. grzbietach blankietów kolejowych. W związku z tem przeprowadzono szereg aresztowań. Aresztowano m. in. kasjera kolejowego w Katowicach, kasjera kolejowego w Dębicy, dwóch konduktorów ze Lwowa, kilku kiloterów i kilku pośredników. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Przemyśla, gdzie łączą się nici afery. Dochodzenia prowadzą władze kolejowe i policja.

PONOWNE ARESZTOWANIE POWIEŚCIOPISARKI W WARSZAWIE. Helena Kisielnicka powieściopisarka, była oskarżona o to, że stworzyła w Warszawie bandę terorystów-szantażystów pod nazwą „Baldwin, Gros et Comp.". Później wyszło na jaw, że żadnej bandy nie było, lecz Kisielnicka rozmyślnie rozpuszczała o tem pogłoski i wymuszała pieniądze u całego szeregu osób, rzekomo w imieniu tej bandy. Sąd skazał ją na rok więzienia. Po wypuszczeniu na wolność Kisielnicka nanowo zabrała się do szantażowania ludzi. Założyła fikcyjny komitet pań p. n. „Opieka" pod nazwiskiem Arjanny Lorez. Naciągnęła wiele osób na członkinie „towarzystwa" i brała od nich składki członkowskie. Później wyszło na jaw, że takie towarzystwo wcale nie istnieje i że Arjanną Lorez jest Kisielnicka.

100 AUTOBUSÓW UGRZĘZŁO W ŚNIEGU. W sobotę całkowicie niemal wstrzymany został ruch autobusów, jadących do Warszawy. Większość autobusów stoi już od 3 dni z powodu wielkich zasp śnieżnych wysokości do 3 metrów. Ogółem stanęło około 100 autobusów, utrzymujących łączność między Warszawą a miastami województwa warszawskiego. Wiele autobusów zepsuło się i zatrzymało w drodze. Pasażerowie musieli brnąć po kilkanaście kilometrów z bagażem poprzez góry śnieżne. Wiele takich wypraw skończyło się odmrożeniem ciała.

SEKRETARZ „STRZELCA" W NOWYM SĄCZU — OSZUSTEM. Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odbyła się rozprawa przeciw sekwestratorowi urzędu skarbowego, Zenonowi Firlcińskiemu, sekretarzowi „Strzelca" w Nowym Sączu, oskarżonemu o oszustwo i zniesławienie. Na rozprawie odczytane zostało zaświadczenie Komendy „Strzelca", wystawiające oskarżonemu działaczowi sanacyjnemu bardzo pochlebne świadectwo. W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego dygnitarza sanacyjnego skazano na sześć miesięcy więzienia, którą to karę darowano mu na zasadzie amnestji.

KATASTROFA KOLEJOWA NA STACJI KUTNO. W piątek o godz. 15 min. 22, pociąg towarowy Nr. 1382, wpadł na wychodzący ze stacji Kutno pociąg osobowy Nr. 1315, idący w kierunku Poznania. Skutki zderzenia były następujące: wagon III klasy pociągu osobowego został wyrzucony z szyn i wywrócony, wagon wspólny I i II kl. zdruzgotany. W wagonie tym nastąpił wybuch gazu świetlnego i pożar, skutkiem czego wagon spalił się częściowo. Z pośród pasażerów wagonu III kl. odnieśli obrażenia: Antoni Szelański, Jan Kowalewski, Bronisław Dozabialski, Wanda Głowacka i Jan Anyszewski; z pośród pasażerów wagonu I i II kl. zostali ranni: Zofja Jelińska i Roman Jeliński. Wszyscy pasażerowie odnieśli niezbyt ciężkie potłuczenia lub poparzenia. Odpowiedzialność za katastrofę ponosi maszynista pociągu towarowego, Gumiński, którego aresztowano. Przerwy w ruchu kolejowym nie było, ponieważ st. Kutno posiada osiem torów.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali Teatru Rozmaitości (ul. Rutowskiego) odbędzie się

KU UCZCZENIU 40.LECIA PPS

uroczysta akademja

Przemawiać będzie

TOW. POSEŁ DR. H. LIEBERMAN

W programie artystycznym produkcje artystów Teatru Miejskiego, produkcje Chóru Robotniczego, Orkiestry MKE i sekcji dramatycznej Związku zawod. drukarzy.

Bilety wstępu do nabycia w Związkach zawodowych, w sekretarjacie PPS i Administracji „Dziennika Ludowego".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (premiera — Abonamet 8).
Środa, 7'30: „Cyganerja".
Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Piątek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Sobota, 7'30: „Don Carlos" (opera).
Niedziela, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Środa, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Czwartek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Piątek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Niedziela, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7)

COLOSSEUM

Film: „Na paryskim dworcu" i rewja „Ach te cyganki".

—ooo—

„CEZAR I KLEOPTRA" G. B. Shawa wchodzi dziś we wtorek na afisz Teatru Wielkiego. Jest to fragment historji, wiedziany oczyma współczesności. Rewizja starodawnej historji z głębokiem wyczuciem potrzeb współczesności. Wielkie postaci historyczne przybliża Shaw do nas, nie umniejszając jednak ich wielkości. W głównych rolach wystąpią pp.: J. Martini jako Kleopatra, W. Siemaszkowa (jej piastunka Ftatetita), T. Białoszczyński (Cezar) oraz pp.: J. Guttner, J. Kreczmar (nowozaangażowany artysta sceny poznańskiej) Ratschka, Jaśkiewicz, Połoński i inni.

OSTATNI WYSTEP AGOSTINA CASAVECCHIEGO. Po olbrzymim sukcesie artystycznym odniesionym na wczorajszem przedstawieniu „Fausta" świetny tenor liryczny Agostino Casavecchi, wystąpi poraz ostatni we środę 22 bm. w operze „Cyganerja". Obok niego udział wezmą pp.: Marja Sokól, Eugenja Łasowska, Juljusz Laryński, Edmund Płoński, Jan Romanowski, Konstanty Użejko. Ze względu na niesłychanie wysokie koszta ceny miejsc nieco podwyższone. Posiadacze kart uczestnictwa korzystają z 25-procentowej zniżki biletów.

„DON CARLOS" VERDIEGO NA SCENIE LWOWSKIEJ. — Prapremjera w Polsce, arcydzieło muzyczne Verdiego „Don Carlos" odbędzie się w dniu 25 bm. na scenie Teatru Wielkiego, połączona wraz z jubileuszem dwudziestolecia pracy kapelmistrzowskiej dyrektora opery lwowskiej Adama Dołżyckiego. Próby pod kierownictwem jednego z najwybitniejszych operowych reżyserów Europy dr. Wallersteina dobiegają końca, przyczem tak nazwisko dyrygenta jak reżysera dają gwarancję, że spektakl ten osiągnie nie widziany dotąd we Lwowie poziom artystyczny. Przepiękne dekoracje maluje znany artysta malarz Feliks Wygrzywalski.

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY LWOWSKICH. Ub. niedzieli w małej sali Kasyna i Koła literacko-artyst. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich, na którem wybrano władze w następującym składzie: red. Laskownicki prezes, red. Hescheles, Nechay, tow. Skalak, Świrski wiceprezesi, redaktorzy: Brat, Cepnik, Hausnerowa, Hapka, Gottlieb, tow. Kopilewicz, Przybylski, Süsserman, Szenderowicz, Zduńczyk jako członkowie zarządu. Delegatami na Walny Zjazd do Warszawy wybrano b. posła red. tow. Hausnera, red. Hrabyka i red. inż. Thona. Delegatem do zarządu głównego został wybrany red. dr. Weinstock. Komisja rewizyjna w składzie: red. Burczaka, Pełeńskiej i Schönfelda i sąd koleżeński w składzie: red. Chmielewski, Damm, Koenig, Kupczyński i Rychłowski. Na wniosek red. Weinstocka uchwalono przystąpić do Okręg. Rady Związków Zawodowych we Lwowie, a na wniosek red. Brata wezwano zarząd do opracowania rezolucji na Walny Zjazd w Warszawie, występującej w obronie wolności słowa, która jest podstawą rozwoju prasy.

POGRZEB ŚP. LUDWIKA CZARNOWSKIEGO. W ub. niedzielę odbył się pogrzeb śp. Ludwika Czarnowskiego, b. dyrektora i artysty teatrów lwowskich. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze publiczności, co świadczy o wielkiej popularności zmarłego.

BÓJKA PO ZEBRANIU AKAD. KOŁA PSL WE LWOWIE. Ub. niedzielę w drugim Domu Techników odbyło się zebranie Akad. Koła PSL, na którem m. in. uchwalono wniosek na walny zjazd PSL, wyrażający wotum nieufności pos. Jaworskiej (BB). Wnioskowi temu sprzeciwiła się grupka młodzieży sanacyjnej. Po zebraniu doszło do gorszącej bójki, przyczem mocno poturbowana została grupka sanacyjnej młodzieży. Interwenjowało nawet pogotowie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE ZAWODÓW HOCKEJOWYCH. Ub. niedzieli na torze łyżwiarskim LTL (ul. Pełczyńska 53) w czasie zawodów hockejowych między drużynami Pogoń—Czarni, zawodnik klubu Czarnych, Czyżewski Zygmunt, w czasie gry tak potrącił zawodnika klubu Pogoń, Mauera Alberta, że ten padając uderzył głową o drewnianą balustradę. Po zaopatrzeniu Mauera przez pogotowie, odwieziono go do domu.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dziumak Albin, osobnik bez miejsca zamieszkania, w zamiarze samobójczym wypił większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Dziumaka do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

STRACIŁ PRZYTOMNOŚĆ. Wczoraj nad ranem Franc. Dubiel, konduktor kolejowy (ul. Franciszkańska 12), przechodząc przez tory kolejowe na dworcu głównym, wskutek niewyjaśnionej przyczyny upadł, uderzając głową o szyny, wskutek czego stracił przytomność. Pogotowie odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

ECHO MILJONOWEJ AFERY PISTYNERA. Ub. soboty wypuszczony został na wolność po 10-dniowym areszcie śledczym dr. Oblas i żona adwokata Freilicha. Adw. Freilich, sam Pistyner i jego zięć Wecker znajdują się nadal w więzieniu.

WŁAMANIE I ROZPRUTA KASA W SKLEPIE JUBILERSKIM. Do sklepu jubilerskiego Grünberga (ul. Sykstuska 2a) ub. nocy włamali się jacyś nieznani sprawcy, skąd po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradziono biżuterję. Pozatem okradziono mieszkanie Moszkowicza Oskara, zabierając garderobę i nakrycie stołowe wartości 1000 zł., mieszkanie Majewskiej Janiny obrabowano z biżuterji wartości 1000 zł., wreszcie wyciągnięto portfel z gotówką z kieszeni Horowitza Mendla, zam. w Podhajcach.

POBIŁ SWEGO OJCA. Matwij Macków (ul. Sakramentek 5) w czasie sprzeczki ze swoją żoną pobity został przez rodzonego syna Wasyla drągiem, skutkiem czego doznał złamania ręki.

KOMUNIKATY

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ZE STRAŻY PORZĄDKOWEJ. We środę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie konferencji obwodowej.

WALNE ZGROMADZENIE „Zgromadzenia Towarzyszy, Stowarzyszenia przemysłowego Murarzy, Cieśli, Kamieniarzy, Studniarzy, Terrakocistów, Sztukatorów i Rzeźbiarzy w kamieniu we Lwowie" odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali przy ulicy Cłowej Nr. 6 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Zabezpieczenie majątku stowarzyszenia; 3) Zmiana statutu i uzgodnienie go z nową ustawą; 4) Wybór zarządu i innych władz stowarzyszenia; 5) Wnioski. Na wypadek braku kompletu następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu odbędzie się o godzinie 11 przedpołudniem.

Roman Seńków
p. o. przewodniczącego
zast. przew.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ. W piątek 24 bm. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej 21 referat tow. mgr. Fella pod tytułem „Stosunek socjalizmu do ZSSR" według polemiki tow. Bauera i Kautsky'ego. **Goście mile widziani. Początek referatu o godzinie 19.**

Klęska społeczna

Od pewnego czasu widzimy objaw niesłychanie charakterystyczny, walkę z pruderją. Klęski społeczne spotęgowane przez kryzys zmusiły szereg ludzi do rewizji zastarzałych, zacofanych przekonań. Nie obyło się to bez walki. Walka nieraz była trudna. Klasycznym przykładem może być powódź polemicznych artykułów, napisanych na marginesie otwarcia „Poradni świadomego macierzyństwa", tak, jakgdyby niezliczona ilość pokątnych dorad i zabiegów nie była dostatecznie przekonywująca. Wydawałoby się przecież, że wystarczy czytać kronikę pism codziennych aby wyrobić sobie jasny pogląd na sytuację.

Inną klęską społeczną są choroby weneryczne. W walce z niemi jesteśmy niesłychanie onieśmieleni „drastycznym" przedmiotem zagadnienia.

Rezultaty tej tajemniczości są zastraszające. Młodzież, której nikt nie ostrzegł, zaczyna chorować. Chorobę swą uważa za przedmiot wstydu. Zamiast zwrócić się o opiekę lekarza, ukrywa smutny fakt. Zakończenie tej tak pospolitej historii jest znane: to nieszczęście całego życia, nieraz nieszczęście rodziny, dzieci tragicznie chore, a wreszcie samobójstwa.

Nie są to tylko słowa, powiedzmy też i cyfry, bardziej szczegółowe z tych państw, które energicznie zwalczają tę klęskę społeczną. Energja ta wzrosła po wojnie, która poważnie przyczyniła się do zwiększenia ilości chorób. Tak np. ilość chorych w wojsku wynosiła w 1914 roku 13,8 procent, w 1918 roku zaś 30,87 procent. W Niemczech w 1913 r. ilość ta wynosiła 11,81 procent, zaś w 1921 roku 40,64 procent.

O ile zwrócimy uwagę na naszego sąsiada ze Zachodu, to przekonywujemy się, że na 8 miljonów mężczyzn miljon jest chorych. Według ankiety Hansteina, w Berlinie i Hamburgu na 100 mężczyzn, którzy osiągneli 50 rok życia, 90 było chorych na rzeżączkę, 30—40 zaś na kiłę.

A w Polsce?

Według przybliżonych obliczeń zresztą bardzo niedokładnych ilość chorych u nas wynosiła koło miljona. Statystyka jest o tyle nieścisła, że podaje tylko tych, którzy korzystają z opieki lekarskiej w instytucjach opieki społecznej — tymczasem przy naszem nieuświadomieniu jest niesłychana wprost liczba tych, którzy z tej opieki nie korzystają. Jest to groźny objaw, gdyż oni właśnie przyczyniają się do szybkiego rozprzestrzenienia się choroby i niebezpieczeństwa. Zestawienie tych faktów wystarcza, aby stworzyć pojęcie, jak doniosłem jest to zagadnienie i jak niezwykle skromne środki walki, które przeciwstawiamy klęsce. Dowodzi tego choćby bardzo skromny budżet, którym dysponuje tak poważna instytucja, jak Polskie Towarzystwo Eugeniczne.

Nie tylko zresztą pod tym względem jesteśmy zacofani. Profilaktyka czyni duże postępy. O tych postępach dowiadujemy się dość późno. Tak np. dopiero od bardzo krótkiego czasu został u nas wprowadzony środek zapobiegawczy **„VETO"** zbadany i uznany przez powagi naukowe zagranicy.

Wiele jeszcze jest do zrobienia, lecz niewątpliwie najdonioślejszem zadaniem każdej propagandy jest przełamanie fałszywego wstydu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Romer i Julcia — spółka z ogr. odp.".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Teodozja Sewastopol".
GRAŻYNA: „Pieśń nocy" (Kiepura).
KOPERNIK: „Rajski ptak".
MARYSIENKA: „Rajski ptak".
MIRAŻ: „Rajska noc".
OAZA: „Ognisko" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Zungu".
PASAŻ: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Maradu".
RAJ: „Hotel studentów"
STYLOWY: „Upiór Paryża" i rewja „Czy ty mnie kochasz".
ŚWIT: „Pieśń o Atamanie".
UCIECHA: „Plan W" i rewja.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Ze sportu

—o—

WARTA DRUŻYNOWYM MISTRZEM POLSKI — W BOKSIE. W finałowych zawodach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie Warta pokonała PKS w stosunku 9:7, zdobywając tem samem ponownie tytuł mistrza.

NARCIARSKIM MISTRZEM POLSKI na rok 1933 został Łuszczyk Izydor przed Bronisławem Czechem i Bartonem (Czechosłowacja).

W LWOWSKIM TURNIEJU HOKEJOWYM o nagrodę LOZHL Czarni pokonali Pogoń w stosunku 4:0, a Lechja Ukrainę w stosunku 2:0. W turnieju pierwsze miejsce zajęli Czarni przed Pogonią, Lechją i Ukrainą.

POLSKA PRZEGRYWA Z NIEMCAMI. — W hokejowych mistrzostwach świata Polska przegrała z Niemcami w stosunku 2:0, Węgrzy przegrali z Szwajcarami 1:0, Rumunja z Czechosłowacją 8:0, Włochy z Austrją 3:0, Czechosłowacja pokonała Austrję 2:1, a Rumunję zwycięzka uległa Włochom 2:0.

SŁOWIAŃSKIE MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE. — W słowiańskich mistrzostwach łyżwiarskich odbywających się w Morawskiej Ostrawie, Polacy odnieśli szereg pięknych sukcesów. I tak: mistrzem państw słowiańskich w jeździe szybkiej został Kalbarczyk przed Czechem Turnowskim. W punktacji pań pierwsze miejsce zajęła p. Lena Łukasiewiczówna (Polska) w jeździe parami zwycięzyła polska para Bilorówna—Kowalski.

LIGA PODZIELONA NA DWIE GRUPY. Na walnem zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalono między innemi rozdzielić ligę na dwie grupy z tem, że w pierwszej turze w każdej grupie rozegranych zostanie dziesięć spotkań. W drugiej turze trzy najlepsze drużyny każdej grupy walczyć będą ze sobą o tytuł mistrza Polski, natomiast sześć pozostałych drużyn (po trzy z każdej grupy) gra o spadek. Do klasy A spadają dwie ostatnie drużyny drugiej grupy. Do ligi wchodzi automatycznie mistrz Polski klasy A, natomiast wicemistrz klasy A musi stoczyć wiele walk eliminacyjnych z klubami, spadającemi z ligi. Z ważniejszych uchwał wymienić należy zezwolenie na tworzenie w okręgach lig okręgowych, oraz wprowadzenie dwuletniej karencji dla graczy zmieniających kluby.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 21 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat wychowania fizycznego. — 15.35: Gramofon. 16.00: „Audycja błękitnych": Akcja radjo dzieciom. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Wit Stwosz". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Felieton muzyczny z Krakowa. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Środa 22 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ukraiński z Warszawy. 17.00: Hinduska audycja muzyczna z Warszawy. 17.40: „Znaczenie gospodarcze higieny pracy". 18.00: Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.35: Pieśni i arje francuskie. 18.55: „Poezja nędzy". 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słuchowisko operetkowe z Warszawy: „Jim i Jill". 21.45: Wiadomości sportowe. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 21.55: Koncert kameralny z Warszawy. 22.40: „Ukłony". 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

Zygmunt Żuławski

„Chcemy zburzyć spokój mas“...

Mowa sejmowa według stenogramu (w skróceniu)

POLITYKA MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH — JEST WYRAZEM POLITYKI WEWNĘTRZNEJ CAŁEGO RZĄDU.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych i jego polityka jest wyrazem polityki wewnętrznej całego Rządu, tak samo, jak organy Ministerium, starostowie i wojewodowie — są organami wszystkich resortów. Dlatego, jeżeli można przy dyskusji nad innemi budżetami, ograniczyć się wyłącznie do działalności danego resortu, to sądzę, że pan Marszałek zgodzi się ze mną, że staje się to niemożliwem przy dyskusji nad Ministerjum Spraw Wewnętrznych, którego działalność obejmuje całe życie publiczne kraju i jego obywateli.

OPINJA KRAJU I OPINJA B. B.

Ocena tego życia i wewnętrznego stanu kraju była dotad bardzo różna. Nawet dziś, przy tej dyskusji, słyszeliśmy najzupełniej sprzeczne opinje. — Przed chwilą zszedł z trybuny pos. **Smoła**, który opowiadał rzeczy... (Głos na ławach BB.: ciekawe i wesołe). Nie o to chodzi, czy ciekawe; opowiadał rzeczy, które każdego człowieka, przywiązanego do Państwa i praworządności, muszą wstrząsnąć do głębi. Nie mogę przypuszczać, aby te wszystkie wypadki gwałtu, nadużyć i znęcania się, opowiedziane przez pos. **Smołę**, były wymysłem — i sądzę, że żaden z panów nie pójdzie tak daleko, aby tego rodzaju twierdzenie zaryzykować.

A obok tego słyszeliśmy opinię p. referenta **Pączka**. Wszystko jest w porządku, nasza policja jest wzorowa. I to nie tylko jeden referent budżetu min. spraw wewnętrznych, ale jeden za drugim wszyscy referenci są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy. Zadowoleni są także ministrowie, którzy na Komisji Budżetowej nie mogli się dość nacieszyć osiągniętemi rezultatami w swoich resortach. Nawet p. premjer, który niedawno wygłosił wielką mowę w Senacie, zajął takie same stanowisko, uważając, że możemy być dumni ze stosunków w Polsce. Ocena zależy tu tylko od różnych punktów patrzenia.

ZEJDŹCIE NADÓŁ.

Ci, którzy patrzą zgóry, którzy oceniają warunki polskie oczami starostów i wojewodów, widzą wszystko w porządku i ładzie. Ale zejdźcie na dół! spójrzcie od dołu na te same stosunki, to zobaczycie je tak samo, jak widzi je każdy z nas, tak, jak je przed chwilą określił p. Smoła. Zobaczycie takie morze niezadowolenia; więcej—nienawiści, tyle przekleństw skierowanych przeciw sobie, że się przerazicie. (Przerywania). I część panów o tem wie bardzo dobrze.

Nie wiedzą tylko ci z panów, którzy stykają się z ludnością jedynie na oficjalnych zgromadzeniach, urządzanych przez starostów z całym aparatem policyjnym; ale posłowie chłopscy, żyjący na wsi, — spytajcie się ich, panowie — nie dadzą wam innej opinji o obecnym stanie, jak ta, jaką słyszycie od nas.

I czy może być inaczej? Czy może być inaczej, gdy w tym 30 miljonowym narodzie robotnicy bez pracy, o chłodzie i głodzie; gdy odbiera się bezrobotnym zasiłki, gdy wieś zrujnowana, a każdy z chłopów stoi przed widmem rozpaczy i głodu; gdy prawa polityczne obywateli zdeptane; czy można mówić o zadowoleniu i normalnym stanie dlatego, że wśród tego wszystkiego stoi drobna garstka zadowolonych i sytych? I czy w tych warunkach panowie macie odwagę, czy ma odwagę pan referent budżetu Ministerjum Spraw Wewnętrznych twierdzić, że obecny stan może budzić **w kimkolwiek z nas zadowolenie?** (P. Pączek: Ja nie mówiłem o żadnem zadowoleniu).

COŚCIE GŁOSILI W ROKU 1926?

Znam wielu z panów od wielu lat; rozmawialiśmy niejednokrotnie wtenczas, kiedy byliśmy bliscy siebie i gdy dziś słyszę wasze głosy usprawiedliwienia i zadowolenia, to mimowoli budzi się we mnie wątpliwość: **czy naprawdę jesteście zadowoleni? czy naprawdę wy, którzy w 1926 roku rzuciliście hasło usunięcia nieprawości, którzy wobec narodu wzięliście zobowiązanie podjęcia na swe barki brzemienia naprawy stosunków Rzeczypospolitej w życiu państwowem i publicznem, tak sobie wówczas wyobrażaliście tę naprawę; czy tak wyobrażaliście sobie uzdrowienie złych stosunków w Państwie?**

DEKLARACJA PREMJERA BARTLA

Kiedy zastanawiałem się nad tem, po przemówieniu p. **Pączka**, skusiła mnie myśl, by sięgnąć do 1926 roku: do czasu, kiedyście byli jeszcze młodzi, czyści i pełni zapału. Wziąłem pierwsze programowe przemówienie **premjera pierwszego Rządu, p. Marszałka Piłsudskiego**, — Rządu jego ideologii, która przecież odtąd bez przerwy ciągnie się poprzez wszystkie 7-letnie rządy.

Sądzę, że i dla panów będzie to ciekawem przypomnieniem, jak to ówczesny reprezentant ideologii Marszałka **Piłsudskiego**; — tej samej ideologji, którą wy tu w tej chwili reprezentujecie, — wyobrażał sobie naprawę tych stosunków. Nie umiał postawić programu pozytywnego, nie postawił go: powiedział jedynie, że Rząd będzie starał się załatwiać wszystkie sprawy tak, jak je niesie życie.

Ale równocześnie złożył uroczyste oświadczenie i zobowiązanie, **czego Rząd nie zrobi nigdy!**

Mówił wówczas p. **Bartel**:

„Rząd nie dopuści, aby Skarb Państwa jako kontrahent *zawiódł kiedykolwiek zaufanie* swoich czy obcych.

Rząd nie dopuści, ażeby *panoszyła się korupcja*, rozwielmożniło się w aparacie państwowym *partyjnictwo*, ażeby triumfował *protekcjonizm* i *nepotyzm*.

Rząd nie dopuści, ażeby urzędnik *traktował w inny sposób* człowieka posiadającego, a w inny człowieka pracy.

Rząd nie dopuści i nie uznaje innych wskazań, jak powiększenie powszechnego dobrobytu celem *powiększenia zdolności konsumcyjnej* najszerszych mas ludności.

Rząd nie pozwoli, ażeby słuszne prawa obywateli *narodowości niepolskich* na szwank były narażone.

Polska jest krajem niedostatecznie wynagradzanej i najgorzej opłacanej pracy. Rząd nie dopuści, ażeby w jakiejkolwiek mierze *doznały szwanku słuszne prawa i interesy pracy.*

CO DZIŚ Z TEGO ZOSTAŁO?

Takie oświadczenie złożył, imieniem „obozu ideologji Marsz. **Piłsudskiego**“ pierwszy premjer — przed siedmiu laty. Co dziś z tego zostało? (Przerywania na ławach BB.) **Jak w republice Babińskiej: odwrotność i sprzeczność.**

Rząd miał nie dopuścić, żeby Skarb Państwa zawiódł zaufanie swoich kontrahentów. Tezę tę zastąpiono inną: —

Niema praw nabytych w stosunkach publicznych, niema obowiązku dotrzymania zaciągniętych zobowiązań.

Zawiedziono wszelkie nadzieje. **Urzędnikom i emerytom odebrano zagwarantowane renty** (Głos: nikt nie gwarantował). **Prawo gwarantowało: Bezrobotnym skrócono zasiłki, a dziś to samo dzieje się z pracownikami umysłowymi.**

P. Polakiewicz: Z jednostronnemi umowami kas chorych, o to Panu chodzi? **Głos z ław PPS.: Jak dziś wyglądają Kasy Chorych pod waszemi rządami**, Niech Pan powie szczerze).

POLITYKA GOSPODARCZA RZĄDU.

Rząd miał nie dopuścić nigdy, aby w jego polityce gospodarczej były inne wskazania, niż podniesienie dobrobytu szerokich mas ludności i podniesienie niedostatecznej konsumcji. Dziś referent generalny budżetu, p. **Miedziński** jest innego zdania (Przerywania na ławach BB.) Powiedział on dosłownie: **„naczelnem zadaniem naszej polityki gospodarczej musi być wzmożenie procesu wewnętrznej kapitalizacji**, gdyż tylko zamiana nadwyżki produkcji nad spożyciem, na nowe narzędzia produkcji, podnieść może bogactwo kraju“. (P. Duch: Słuszna teorja). O tej słuszności też powiem osobno. **Już nie troska o konsumenta**, nie troska o podniesienie spożycia, ale troska o jaknajszybszy proces kapitalizacji! P. **Miedziński w swojem** przemówieniu w Komisji Budżetowej cieszył się, że wzrosły **wkłady oszczędnościowe**, uważając to za dowód, że polityka Rządu popierania procesu kapitalizacji daje rezultaty. **Trzeba więc** iść dalej w tym kierunku, — trzeba w dalszym ciągu **obniżać koszty produkcji!**

A teraz co do słuszności tezy p. referenta. **Czy Pana nie uderza, że dzisiaj stoją zamknięte i puste setki najlepiej urządzonych warsztatów pracy, fabryk i czy nie widzi pan, że niedomagania nasze gospodarcze, że istota kryzysu tkwi nie w braku warsztatów, lecz w niemożności spożycia? I Pan w tych warunkach chce w nas wmówić, że teza oszczędności, że teza, by ludziom nie dać jeść, a oszczędzone na nich dobra zamieniać na nowe warsztaty pracy — jest słuszna?**

Byłaby słuszna wówczas, **gdyby brak było warsztatów, ale jeżeli te warsztaty są i jeżeli ich zdolność produkcyjna wystarczyłaby dla kraju dwa, trzy razy większego, niż Polska — i stoją bezczynnie — to teza ta staje się tezą straszną, bezwzględną, antypaństwową i nieludzką.**

Tak działając panowie działacie nietylko przeciw interesom szerokich warstw, działacie przeciw podstawom, na których opiera się Państwo.

KORUPCJA, NEPOTYZM I PARTYJNICTWO.

A teraz wracam do rzeczy. Trzecią tezą p. Bartla było: **nie może się w Państwie panoszyć korupcja, nepotyzm i partyjność.**

Sądzę, że co do partyjności w urzędach jesteśmy zgodni. Niedawno „Gazeta Polska“ w odpowiedzi na moje artykuły — napisała wyraźnie, że dziś w kraju **cała administracja jest jednego kierunku, a zatem należy do jednej partji.** Proszę mi wskazać jednego starostę jednego wojewodę, któryby nie był politycznym działaczem „sanacji“. Nie istnieją tego rodzaju ludzie. Partyjnictwo wprowadzono do urzędów i do urzędowania w rozmiarach, jak nigdy przedtem. Panowie doskonale pamiętacie chyba te dawne zarzuty, że posłowie chodzą po biurach i urzędach. P. Piłsudski mówił o tem, dodając, że „te kanalje trzeba wyrzucić, kopnąć i jeszcze im coś dołożyć“.

Dziś panowie chodzicie, interwenjujecie, a starostowie i wojewodowie drżą przed wami, nie wyrzucają was i nic wam „nie dokładają“. Partyjnictwo zapanowało w pełni.

A korupcja?

Nie wiem, jak panowie korupcję rozumiecie. Dla mnie **nie jest to tylko bezpośrednie dawanie łapówek;** dla mnie to **są owe „serdele i fotele“** (oklaski). Jeżeli urzędnikom daje się wynagrodzenie **w formie dobrze płatnych stanowisk w** radach nadzorczych; jeżeli daje im się ordery, jeżeli awansuje się ich za spełnianie rozmaitych niemiłych, czy wbrew ustawowych czynności, **to to jest korupcja.**

(Głosy: Przykłady). Przykłady? A sędziowie sądu brzeskiego, a urząd pisarza hipotecznego, który się rezerwuje dla zasłużonych osób, a wasza własna wreszcie opinja i okólnik p. **Sławka** o potrzebie „czystki“? **Jakże to się wszystko razem inaczej nazywa?** Czy to dawno, **jak była ogłoszona w całej prasie i nie sprostowana notatka, że w dzisiejszych czasach nędzy i rozpaczy, kiedy się wzywa wszystkich do oszczędności i ograniczania się, p. Maciszewski bierze 140.000 zł. a p. Wróblewski 144.000 zł., a p. Falter 200.000 zł. rocznych pensyj.**

(P. Kleszczyński: Boli pana utrata posady w Kasie Chorych). Panie pośle **Kleszczyński**, jeszcze raz oświadczam, że, jak długo żyję — a żyję dłużej niż pan — **żadnej posady nigdy w Kasie nie miałem.** Napisałem to już raz publicznie i zażądałem, byście mi pokazali u siebie, poczynając od **Piłsudskiego** do **Sanojcy**, jednego człowieka, któryby tak jak ja, stał na czele instytucji, obracającej 20 miljonami — i brał za to 80 zł. miesięcznie wynagrodzenia w formie zwrotu własnych kosztów za telefony i dorożki — to odwołam wszystko, co tu powiedziałem. Wysłaliście wówczas na koszt Państwa specjalnego urzędnika do Krakowskiej Kasy Chorych, który siedział tam 5 dni, badał wszystkie księgi za ubiegłe 6 lat i przyniósł wam relacje, co kiedy i ile wziąłem. Dlaczego nie ogłosiliście tego, a dziś znowu śmiecie mi stawiać zarzuty? (Oklaski na lewicy. Wrzawa).

POLSKA JEST DZIŚ FOLWARKIEM KILKU RODZIN.

A teraz nepotyzm, którego już nigdy nie miało być w Polsce. Rozejrzyjcie się panowie, pomówcie z ludźmi, a usłyszycie zgodną opinję, że Polska jest dziś folwarkiem kilku rodzin.

Zająłem się zestawieniem drzewa genealogicznego kilku polskich rodów i sądzę, że mi się w najbliższej przyszłości uda pokazać, ilu to wujów, bratanków i siostrzeńców wyciągnięto z nicości i postawiono na najwyższe stanowiska.

Panowie wiedzą, że tak jest. Jako przykład, wymienię jedną z takich rodzin, która wczoraj była niczem, dzisiaj zaś urosła do wielkiego znaczenia: **rodzinę Bakunów.** (P. Radziwiłł: Jaka?) **To nie jest rodzina z tych dawnych, i książę z nią się jeszcze nie zapoznał.**

Otóż jeden z takich pomniejszych Bakunów jest urzędnikiem w Gostyninie. Pobierał opłaty dla gminy i raz nie odprowadził z nich do kasy jak stwierdził protokuł urzędowy, 4000 złotych, drugi raz znowu przeszło 4000 złotych, razem blisko 9000 złotych. Zebrał się magistrat i zażądał zwrotu tych pieniędzy. **Ale pan Bakun ich nie oddał, twierdząc, że ściągnął sobie to, co wedle jego wyliczeń należało mu się.** Sam sobie ściągnął pieniądze i, mimo nakazu, nie zwrócił. Zrobiono doniesienie, **lecz p. Bakun urzęduje dalej, bo czuje, że mając koneksje, jest silniejszy, niż prawo i jego przełożone władze.**

Tak wygląda spełnienie zobowiązań co do tego, co nigdy w Polsce nie miało się stać.

OWOCE RZĄDÓW „SANACYJNYCH“

W r. 1926 nie wiedział p. Bartel, co Rząd będzie musiał zrobić dla „uzdrowienia stosunków w Państwie“. Dzisiaj, po 7 latach, możemy to już ustalić z całą dokładnością.

W pierwszym rzędzie **skrępowano w niesłychany sposób wolność prasy.**

Niech jakiekolwiek pismo z Krakowa, Lwowa, czy Warszawy nieskonfi-

skowane dojdzie do powiatu z notatką o danym staroście, to taki starosta konfiskuje je natychmiast na swoją rękę. **O panu staroście w jego okręgu nic pisać nie wolno.**

KONFISKOWANIE SPRAWOZDAŃ SĄDOWYCH

Konfiskaty pism dochodzą dzisiaj tak daleko, że panowie cenzorowie, już wbrew Konstytucji, zaczynają konfiskować sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych. Mimo, że prezes Sądu, który wykonuje władzę cenzorską na rozprawie, dopuścił dane przemówienie: mimo, że jest ono zamieszczone w protokóle — coraz częściej cenzorzy konfiskują je, gdy im się nie podobają. Oto teraz jesteśmy świadkami, **że na rozprawie brzeskiej, kiedy poseł Liberman powiedział:**

> **„Nie mamy żadnych złudzeń co do losu, jaki nas czeka Jakikolwiek będzie skład osobowy tego sądu, nie zmieni to faktu, że nasz los został fizycznie opanowany przez siły, które, dzięki biegowi zdarzeń, okazały się bardziej zwycięskie, aniżeli wszystkie czynniki prawa i moralności, tkwiące w narodzie".**

Ten ustęp, dopuszczony przez sędziego, został skonfiskowany w prasie.

JAK JEST NA ZGROMADZENIACH?

A teraz proszę Panów, parę słów o zgromadzeniach.

Na zgromadzeniach o dwuch rzeczach nie wolno mówić: o *Piłsudskim i o staroście danego powiatu — to są dwie nietykalne osoby w Państwie* (Wrzawa na ławach BB.) Albo marsz. *Piłsudski* stoi ponad prawem i o nim mówić nie wolno — ale w takim razie trzeba wydać odpowiednią ustawę. — albo (Wielka wrzawa na ławach BB.) jest zwykłym ministrem Spraw Wojskowych, a w takim razie jest odpowiedzialny za swą działalność i może być krytykowany

KARTELE.

Nie chcę mówić tu o kartelach, chociaż warto. Ciekawem byłoby zobaczyć, jak ten sam Rząd, który krzyczy przeciw kartelom, *popiera je tam, gdzie sam w nich jest bezpośrednio zainteresowany, jak w węglu i nafcie.*

Nie trzeba, panie *Sanojca*, tak krzyczeć na kartele, nie trzeba używać drąga, bobyś pan uderzył po głowie swoich własnych ministrów. Rząd interesowany jest w kartelu, czy w porozumieniu węglowem. Stworzono specjalny eksportowy fundusz wyrównawczy Robotnikom ściągnięto na ten cel 8 procent płac — i rozpoczął się eksport, niczem nieograniczony. Firmy węglowe, rządowy Skarbofierm również prowadzą ze sobą walkę konkurencyjną na zewnątrz — i niedawno przy tego rodzaju konkurencji Roburu ze Skarbofermem doprowadzono do tego, *że 40 000 ton węgla sprzedano w Szwecji po 2 zł. za tonę.*

Mówiono o tem na Komisji Budżetowej 2 zł. za tonę, 20 gr. za cetn metryczny, a równocześnie — *strzela się do tych biedaków, którzy z nędzy rzucają się na węgiel, by zdobyć go dla ugotowania strawy w domu i ogrzania izby. Taki jest obraz polityki Rządu; dbałość o interes kraju! Obcemu kapitaliście sprzedaje się węgiel po 20 groszy za cent. metryczny.* (P. *Polakiewicz:* „Robur" to nie Rząd). To „Robur" z państwowym „Skarbofermem" — konkurował i *w konkurencyjnej walce doprowadziły do takiej ceny.*

BICIE STAŁO SIĘ SYSTEMEM.

A wreszcie ostatnia rzecz, o której chcę powiedzieć, to **bicie** przez policję. Zawsze mogą się zdarzać poszczególne wypadki nadużyć, p. **Pączek** ma rację. Gdyby to jednak były pojedyńcze tylko wypadki, gdyby to tu i ówdzie policjant kogoś pobił i został pociągnięty do odpowiedzialności, to byłyby rzeczy zupełnie zrozumiałe. Ale my wszyscy w kraju czujemy, **że bicie stało się systemem.**

P. pos. Duch się pyta, skąd na tych posterunkach mają te wszystkie narzędzia? Nie wiem, **ale mają.** (Głos na ławach BB.: Prąd elektryczny?) Prąd elektryczny, to już pomysł jakiś specyficzny. A że metoda bicia staje się coraz bardziej powszechną, potwierdza to nawet sprawozdanie p. **Pączka. Z 258 wypadków śledztwa o pobicia w 1929 r. liczba ta w 1930/31 r. wzrosła do 781.** (P. Pączek: Zaostrzono rygory). Nic nie zaostrzono, **tylko wypadki te stały się coraz bardziej masowe.** Tyle wypadków doniesień i śledztwa, **a ilu ukaranych?** Sądzę, że bardzo niewielu. Policja bije, policja przeprowadza śledztwo, **a na podstawie zeznań, przedstawionych przez policję wyrokuje sąd, który dziś jest daleki od bezstronności.**

Mówca odczytuje dla przykładu wymowną skargę jednego z obywateli w **Lidzie.**

Bito w **Krakowie, we Włocławku,** w **Tarnowie,** nie mówiąc już o takich wypadkach, jak w **Daleszycach, Łapanowie** i t. d.

BRZEŚĆ.

Nie dalej, jak wczoraj, przy dyskusji budżetowej p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był oburzony, że profesora, który był innego zdania, **obrzucono jajami.** Nazwał to **„niekulturalnem", „tchórzostwem" i „łajdactwem".** (Głos na ławach BB.: Pan nie?) Ja zgadzam się z tą oceną. Ale gdybym to ja powiedział, to brzmiałoby w moich ustach jasno i uczciwie, **ale jeżeli mówi to ktoś ze stronnictwa, które cierpliwie patrzyło na napady na b. ministra Zdziechowskiego, na wice-marszałka Dąbskiego, na tyle „bohaterskich" czynów „niewyśledzonych sprawców"; jeśli to mówi ktoś ze stronnictwa, które tolerowało znęcanie się nad więźniami w Brześciu, to to są, proszę panów, rzeczy niezrozumiałe.** Więc co jest gorsze: **czy obrzucenie profesora jajami, czy bicie, znęcanie się i katowanie skutych, pozbawionych wolności więźniów?**

Bezsprzecznie tamto jest objawem braku kultury i zdziczenia, a równocześnie objawem tchórzostwa. Czy nie większem tchórzostwem jest **uciekanie od odpowiedzialności za Brześć?** Jeżeli miano odwagę tych ludzi wziąć i bić, **to trzeba znaleźć odwagę na wzięcie odpowiedzialności.** (Oklaski na lewicy. Przerywania na ławach BB.). Jeżeli p. minister nazywa uciekających studentów „nędznymi tchórzami", to **tak samo nazwać musi tych, którzy po skatowaniu więźniów uciekają od odpowiedzialności.** O biciu więźniów w Brześciu mówić nie wolno. Każdy pospolity zbrodniarz ma prawo skarżyć się, że go bito, **tylko ludzie, którzy całe swoje życie oddali na usługi Państwu, mają to pokryć milczeniem. Nie wolno im tego mówić w sądzie, nie wolno na zebraniach, nie wolno w prasie.**

WIĘKSZĄ CZĘŚĆ WINY PONOSI OBECNY SEJM.

Lecz byłoby wielkim błędem, żeby za te wszystkie rzeczy robić odpowiedzialnym **tylko Rząd** i p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Tak nie jest. Współodpowiedzialnym za te stosunki — i bodaj większą część winy ponoszącym — jest Sejm „sanacyjny".

SEJM „SANACYJNY".

Ten Sejm, wybrany w 1930 r. przy czynnym udziale Ministerjum Spraw Wewnętrznych, wybrany terorem, miał być Sejmem „współpracy" z Rządem. I przyznam się panom, że ja w swojej naiwności miałem moment, kiedy się spodziewałem i myślałem, że może ta „większość", że panowie nawet tak wybrani, znajdziecie w sobie dość ambicji, ażeby Sejm, jego znaczenie, jego godność i jego powagę postawić wysoko. Rzeczywistość wszystkie złudzenia moje rozwiała. Wyrzekaliście się jednego swego prawa po drugiem. Zrzekliście się prawa kontroli, interpelacje nie istnieją: można je wnosić jeszcze, ale żaden minister na nie nie odpowie. Tak samo wyrzekliście się prawa ferowania ustaw; dobrowolnie oddaliście w ręce Rządu, od szeregu długich miesięcy, całą **swą władzę ustawodawczą.** A jak wykonywane jest jedyne pozostałe jeszcze formalnie **prawo budżetowania** — świadczy obecna sesja budżetowa i toczące się tutaj obrady. I czy może być inaczej w warunkach, kiedy większość tego Sejmu zależną jest od Rządu — i zależni są od Rządu poszczególni posłowie?

Art. 22 Konstytucji przepisuje wyraźnie: **żaden poseł nie może przyjmować od Rządu żadnych korzyści materjalnych, żadnych stanowisk, któreby przynosiły mu korzyść materjalną.** (Przerywania na ławach BB.). Czy mam z pośród panów wskazać palcem, kto z ramienia Rządu ma intratne stanowiska? (Oklaski na lewicy i prawicy. Wrzawa na ławach BB.). Czy mam wymieniać mianowanych przez Rząd prezydentów, wice-prezydentów miast, syndyków, urzędników Bóg wie czego. (P. **Sanojca:** Niech pan wskaże). Pan, panie **Sanojca** nie dostał nic, bo chłopi są wszędzie na końcu. (Głosy na ławach BB.: Wskazać.). Mam wskazać, kto jest mianowany przez Rząd tym wiceprezydentem... (P. **Duch:** Jestem wybrany przez Radę). **Wybrany! A Rada** przez kogo wybrana?

W ten sposób Sejm faktycznie przestał istnieć. **A nie inaczej stało się z samorządem.**

SAMORZĄD ZOSTAŁ ZNISZCZONY.

Nie chcę mówić o nowej ustawie samorządowej, która samorząd **ogranicza do minimum.** Wspominano o niej wielokrotnie Nie chcę tu mówić o zniesieniu samorządu po wsiach, w miasteczkach, o usuwaniu wójtów — ale wskazać na b. zabór austrjacki, gdzie zniesienia samorządu nie można wytłomaczyć żadnemi „interpretaciami" i kruczkami. Obowiązująca tam jeszcze ustawa austrjacka przepisuje wyraźnie, że w miastach, po rozwiązaniu Rady miejskiej, w przeciągu 6 tygodni mają być rozpisane wybory. W Krakowie statut gminny, który dotąd nie jest zmieniony i dotąd obowiązuje, powiada najwyraźniej: w razie rozwiązania rady miejskiej przez polityczne władze krajowe, mają być rozpisane w ciągu 6 tygodni nowe wybory, a do czasu wyborów urzędują dawni prezydenci, a nie ci, których „wybrał" p. wojewoda **Kwaśniewski.**

Ze strony Rządu nie robi się nawet prób żeby tego rodzaju nadużycia władzy (bo to jest nadużyciem władzy!) w jakikolwiek sposób usprawiedliwić. W ten sposób **samorząd terytorjalny zniszczono.**

DYKTATORSKI SYSTEM RZĄDZENIA.

Jeżeli niema Sejmu (P. **Polakiewicz:** Jakto niema Sejmu, a gdzie Pan mówi?) to tylko namiastka Sejmu.... jeżeli niema samorządu — to niema demokracji **i pozostał tylko Rząd, jako jedyny czynnik nieograniczonej i niekontrolowanej władzy, jako jedyny czynnik decydujący.** Możecie się spierać, czy system rządzenia w Polsce jest policyjnym, czy nie policyjnym. Dla mnie jest jedno pewne, **że to jest dyktatorski system rządzenia.**

Czy tę dyktaturę sprawuje jeden **człowiek,** czy **kilka familji,** czy **klika,** wszystko jedno. **Niema demokracji w kraju, istnieje więc tylko dyktatura.**

W takich warunkach tem więcej musi nas uderzać i dziwić stanowisko p. prezesa **Sławka,** który na jednem z zebrań jaknajostrzej potępił dyktaturę i teror, mówiąc, że prowadzą one do tego, że społeczeństwo przestaje być społeczeństwem, a staje się popędzanem stadem. Bardzo słusznie. Ale jakżeż panowie, wiedząc o tem i zdając sobie sprawę, do czego prowadzi dyktatura, możecie ją stosować? **To jest największe potępienie.** Gdybyście chociaż wierzyli, jak wierzy — jak mi się zdaje — pos. **Mackiewicz,** że ta dyktatura jest jedyną zbawienną formą rządów, to mógłbym się z wami spierać, mógłbym mówić, że robicie źle, ale bym was rozumiał, — **ale jeżeli nie wierzycie; jeżeli zdajecie sobie sprawę z jej szkodliwości; jeżeli wiecie, że wolny naród zamienia ona w stado pędzonych baranów — to niema dla was usprawiedliwienia. postępowanie wasze jest ciężkiem przewinieniem wobec Narodu i wobec Państwa.**

INTERES PAŃSTWA.

Stwierdzenie ze strony panów, **że** dyktatura jest zbędna dla interesów Państwa, a mimo tego, stosowanie jej — jest dowodem, że czynicie to nie w interesie Państwa; **ale w interesie własnym utrzymania się przy władzy. To WAM jest potrzebna dyktatura; to WAS by bez niej tu nie było, ale to nie** byłoby z żadną szkodą dla Państwa. Lubicie się utożsamiać z nim: wy i Państwo to jedno!

Na Komisji Budżetowej p. min. **Jędrzejewicz** powtarzał kilka razy: „Rząd to wykładnik Państwa", a p. **Pączek** też tak pięknie mówił o Państwie, przytaczał różne cytaty. Przytoczę Panom inną cytatę wielkiego demokraty i patrjoty polskiego:

> Sądząc, że Bóg im prawo krzyku przyzna
> Szli i krzyczeli jeszcze . Ojczyzna.
> Ojczyzna
> Aż Bóg z Mojżeszowego ukazał się krzaka
> I przeraził je wszystkie zapytaniem:
> *Jaka?*

Wszystko dla Państwa! — **Bierzecie pensje wysokie** — to tylko poto, by móc dla Państwa pracować! **Pacyfikacja. Brześć** — dla Państwa; **sądy doraźne i szubienice** — dla Państwa; **skazywanie ludzi na głód, odbieranie zasiłków bezrobotnym** — w interesie Państwa. **Jakiego Państwa?** W interesie waszym kliki rządzącej, **a nie w interesie państwa.** (Oklaski na lewicy).

Jeżeli ktoś śmie ryzykować twierdzenie, że Polska dla swojego istnienia potrzebuje sądów doraźnych, potrzebuje **Brześcia,** potrzebuje pacyfikacji potrzebuje głodu mas; — jeżeli ktoś ryzykuje tego rodzaju twierdzenie, mojem zdaniem, wyrządza nietylko wielką krzywdę Państwu, ale **kłamie i sto razy kłamie, bo nieprawdą jest, żeby Polska nie mogła istnieć bez gwałtów, bez niewoli, bez nędzy mas. To tylko wy bez tego istnieć nie możecie, ale Polska może; — tak samo, jak może istnieć i istnieć będzie bardzo dobrze bez was.** (Oklaski na lewicy).

***

Muszę kończyć. Wiem, że żadne moje słowa nie zmienią stanowiska panów. Pod tym względem nie łudziłem się ani jednej sekundy.

To też moje słowa kieruję nie do panów; kieruję do tych mas, które są spokojne — nie zadowoleniem, bo kłamstwem jest, że dobrowolnie robotnicy zrzekli się zasiłków i dobrowolnie zrzekają się zarobków — one są spokojne, bo je sterroryzowano, skopano i zbito; są spokojne ze strachu. *Do tych właśnie zastraszonych, zbitych, głodnych i skopanych mas odzywamy się stąd, ażeby zburzyć ich spokój i ażeby je porwać do buntu przeciwko gwałtowi, krzywdzie, bezprawiu (oklaski na lewicy i prawicy). Jeżeli to osiągniemy, to będziemy uważali, żeśmy nasz obowiązek tu spełnili i żeśmy usprawiedliwili pozostawanie nasze w tej Instytucji, która przestała już być reprezentacją Narodu i Państwa (burzliwe oklaski całej opozycji)*

Nakładem O. K. R. Jerzy Peller (Kraków, Dunajewskiego 5). — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

Odbitka z „Naprzodu" Nr. 34. Sobota, 11 lutego 1933 r.